Rok 1870. Kraków, Wtorek 24 Maja. Nr. 118.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Konstytucja dla Austrji.

III.

Uznanie ugody z Węgrami, uznanie dualizmu nie ma żadnéj racji zasadniczéj — ze stanowiska pojedyńczych krajów nie ma żadnéj racjonalnéj przyczyny dla czegoby w Austrji miał istnieć pozorny dualizm, kiedy faktycznie Austrja składa się nie z dwóch, ale z licznych krajów i narodów. — W dzisiejszym jednak stanie rzeczy uznanie dualizmu i ugody z Węgrami jest wymogiem polityki utylitarnéj, która liczyć się musi z tém, co ma siłę i warunki życia, która musi ugiąć czoła przed faktami dokonanemi, których zmienić i odrobić nie łatwo. Dlatego uznanie ugody z Węgrami, pogodzenie się z pozornym, formalnym, na mocy litery prawa istniejącym dualizmem, jest dzisiaj i być musi jednym z naszych dogmatów politycznych.

Szczęściem łatwo przychodzi nam zgodzić się na tę formę dualistyczną ustroju monarchji, bo rozpatrzywszy się w niéj uważnie, zastanowiwszy się nad ustawą ugodną z grudnia 1867 pokazuje się, że ta forma dualistyczna zagwarantowana Węgrom, nie przesądza bynajmniéj o decentralizacyjnym i federacyjnym ustroju Przedlitawji; że ta forma dualistyczna nie przeszkadza w istocie rzeczy federacyjnemu ustrojowi Austrji, że ona nie zawadza bynajmniéj ani w drodze nie stoi słusznym żądaniom krajów przedlitawskich nawet tym, które się domagają zupełnego z koroną węgierską równouprawnienia prawnopolitycznego.

Rozważmy tę rzecz bliżéj.

Ktokolwiek przeczyta uważnie ustawę ugodną z grudnia 1867, przekona się, że dualizm o tyle tylko jest istotą téj ustawy, o ile

1) Węgrzy stawiają w niéj kraje korony ś. Szczepana jako jednę nierozerwalną całość, jako jedno państwo naprzeciw Przedlitawji, jako „jedną połowę", i w całéj téj ustawie mówią ciągle o „dwóch połowach".

2) o ile nie wchodząc bliżéj w stosunki krajów przedlitawskich dla miłéj zgody z Niemcami; dla uproszczenia sprawy i ułatwienia ugody traktują oni kraje przedlitawskie faktycznie jako tę „drugą połowę", którą reprezentuje co do spraw wspólnych z Węgrami delegacja złożona z takiéj saméj ilości członków jak delegacja węgierska, tak, że w składzie téj delegacji formalnie reprezentowane są „dwie połowy" monarchji, każda przez 60 członków.

Tyle w ustawie ugodnéj jest dualizmu — więcéj ani na włos.

Ustawa ugody nie zna żadnego państwa przedlitawskiego jako organizmu politycznego; ustawa ugodna nie ani żadnego narodu przedlitawskiego zna austrjackiego, nie stawia nigdzie za warunek istotny centralizacji Przedlitawji, ani rady państwa i delegacji centralnego parlamentu przedlitawskiego.

Istotnym warunkiem ugody z Węgrami jest tylko traktowanie spraw wspólnych przez wspólną delegację; liczba członków téj delegacji jest oznaczoną; liczy się wprawdzie ustawa ugodna z istniejącym w Przedlitawji stanem rzeczy, a mając przed sobą dwie izby rady państwa, ustanawia, że wyższa wybiera 20, a niższa 40 członków; ale najlepszym dowodem, że Węgrom nie szło o delegację centralnego parlamentu, ale o delegację pojedyńczych sejmów krajowych jest drugi ustęp §. 8 ustawy z grudnia 1867 tyczącéj się spraw wspólnych. Ustęp ten wyraźnie zastrzega, że „deputowani pojedyńczych sejmów krajowych wysyłają delegowanych według następującego podziału" i w podziale tym ustanawia, że „bezwzględną większością głosów mają wybrać posłowie z królestwa czeskiego dziewięciu, z królestwa Dalmacji jednego, z królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiém siedmiu i t. d.

Oczywista więc, że Węgrom nie chodzi o delegatów jakiegoś przedlitawskiego państwa, nie o Przedlitawczyków ale o Czechów, o Polaków, słowem, o reprezentantów krajów i narodów w skład Austrji wchodzących. To też w „artykule ustawy o sprawach wspólnych", stanowiącym jądro ustaw ugodnych, wszędzie mowa jest nie o Przedlitawji, ale tylko o „krajach korony węgierskiéj z jednéj, a innych krajach z drugiéj strony".

Co więcéj w §. 23 tego „artykułu ustawy" wyraźnie znajduje się następujący ustęp: „Z zastrzeżeniem niezawisłości obu części oświadcza sejm węgierski, że chce wejść w styczność z innemi krajami Jego Najjaśniejszéj Mości jako narodami konstytucyjnemi."

W §. 25 tego „artykułu ustawy" stawia jako „drugi warunek zasadniczy, aby zupełny konstytucjonalizm także i w innych krajach i prowincjach Jego Najj. Mości wszedł w życie, ponieważ Węgrzy tylko z konstytucyjnemi reprezentacjami tych krajów względem spraw wspólnych w styczność wchodzić mogą."

§. 29 tejże ustawy mówi o wyborze delegacji przez „inne kraje i prowincje Jego Najj. Mości."

§. 48 stanowi, że w razie śmierci delegata „dotyczący sejm" krajowy miejsce jego ma obsadzić, a następujący §. 49 stanowi, że „w razie rezygnacji którego z delegatów decyduje dotyczący sejm" o ważności powodów rezygnacji.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że jakkolwiek dla uproszczenia ugody Węgrzy przyjęli formę dualistyczną monarchji, nie przesądzili oni tém jednak bynajmniéj o ustroju federacyjnym Przedlitawji; pokazuje się z tego owszem, że uznają oni i widzą w Przedlitawji tylko pojedyńcze kraje i narody dla których zastrzegli **zupełny konstytucjonalizm** i że jeżeli wchodzą w styczność z Przedlitawją, nie czynią one tego jakoby z jedną całością polityczną, ale jako ze związkiem krajów i narodów i konstytucyjnemi reprezentacjami tych krajów; pokazuje się, że jeżeli zastrzegli sobie delegację do traktowania spraw wspólnych, zastrzegli oni sobie, aby delegacja ta wybieraną była przez „posłów pojedyńczych krajów;" że więc nie z delegacją przedlitawską Węgrzy traktują, ale z delegatami królestwa Czech, Galicji i t. d.

Takie pojęcie ustaw ugodnych austrjacko-węgierskich, pojęcie odpowiadające istoty rzeczy raczéj aniżeli formie i pozorowi: nie wyklucza bynajmniéj ustroju federacyjnego krajów Przedlitawji. Byle tylko sejmy tych krajów wysełały nadal jak dotychczas delegacje do traktowania spraw wspólnych, ustawy ugodne zostają w swéj mocy, dualizm nie będzie naruszonym. Owszem ustrój taki Przedlitawji odpowie lepiéj duchowi tych ustaw ugodnych, bo wtedy dopiero sejm węgierski jak to sobie w §. 23 zastrzegł, będzie mógł wejść w styczność „z innemi krajami jako narodami konstytucyjnemi," wtedy dopiero spełnić się może ów „drugi warunek zasadniczy" postawiony w §. 25 artykułu ustawy ugodnéj to jest, „aby zupełny konstytucjonalizm także i w innych krajach i prowincjach J. N. Mości faktycznie wszedł w życie."

Ustrój więc federacyjny Przedlitawji, zaprowadzenie zupełnego konstytucjonalizmu w pojedyńczych krajach austrjackich, nie tylko że nie narusza wniczem dualizmu i ustaw ugodnych, ale owszem odpowiada duchowi ich, spełnia postawione przez nich warunki ugody z r. 1867 na dobre dopiero w życie wprowadza i w czyn zamienia.

Zjazd — Konstytucja — Akcja.

(Wyjaśnienia przedmiotowe.)

Czém są podane przez *Kraj* i przez lwowskie dzienniki punkta, podane przez ludzi należących do różnych ognisk politycznych w kraju, wraz z redakcjami trzech dzienników? Rzecz tę należy wyjaśnić dokładnie, skoro inni ludzie i inne dzienniki, obawiający się możliwéj samodzielnéj akcji politycznéj, starają się ją tendencyjnie w artykułach i w korespondencjach gmatwać.

Redakcja *Kraju* łącznie z kilku członkami Koła politycznego, uznawszy potrzebę samodzielnéj akcji ze strony Galicji, postanowiła szukać sprzymierzeńców w tym celu. Pierwszém ich było: rzecz sama przez się, dopełnić porozumienia i uchwały Koła. Uchwały te orzekły o zasadach, według których w obecnéj sytuacji postępować należy, a mianowicie orzekły: potrzebę nieporozumienia wobec zamachu z rajchsratem, jako chybionym i nieprzejednanym aparatem centralistycznym; potrzebę zjazdu krajowego, jako ogólnego wyrażenia woli kraju; nietykalność uzyskanych swobód i ugody węgierskiéj; ugodę krajów z koroną, jako jedyną zasadę do ukonstytuowania Austrji; potrzebę akcji ze strony kraju. — Uchwały te Koła są jasne, również jasne są wszelkie z nich konsekwencje, rozwijane następnie szczegółowo w *Kraju*. Nie ma tu nic nieokreślonego, a co o tém *Dziennik Lwowski* pisze, musimy nazwać poprostu nietaktowném i dziecinném.

Podobne uchwały zapadły w tow. demokratyczném i w klubie wówczas jeszcze rezolucjonistów. Była więc podstawa do porozumienia. Mimo to ówcześni rezolucjoniści nie chcieli do inicjatywy należeć, a natomiast członkowie tow. demokr. zaczęli porozumiewać się z ludźmi, których organem jest *Dz. Polski*.

Potrzeba się było przekonać, o ile różne te odcienia mogą się porozumieć, iżby zjazdu na ślepo nie zwoływać. Ułożone punkta nie są więc — powtarzamy to — stałym, ani wspólnym programem, nie są ultimatem, któryby miał podpisać z góry każdy uczestnik zjazdu. Jest to tylko preliminarz określający porządek obrad na zjeździe, wykazujący, że nad wymienionemi w nim punktami ludzie z różnych ognisk politycznych mogą z nadzieją porozumienia się dyskutować — i w tym też celu ułożono je tak, że ani o federacji, ani o konstytucji grudniowéj, ani o ugodzie nie ma tam mowy, a wyliczono tylko postulata Galicji.

Tyle co do formalnéj strony. Już samo to wywołało zbawienne skutki. Konferencjom notablów polskich w Wiedniu towarzyszyła już kolportowana przez wszystkie dzienniki wiadomość o wytwarzającéj się z chaosu galicyjskiego jednolitéj sile przez łączenie się rozbitych dotąd politycznych żywiołów.

Nadto na wewnątrz kraju ruch ten wywołał dalsze skutki, które się odnoszą już do treści rzeczy. Oto *Czas* pisze: „*rezolucja nie da się jako ustawa przeprowadzić.*.. wypadnie ją zmienić, uzupełnić, zgoła zastosować" — i dodaje, że jest to już omówionem i dowiedzionem. Przyznaje więc *Czas* to, przeciw czemu powstaje — przyznaje to, co usiłowania prowadzące do zjazdu mają właśnie w krew i ciało zamienić — bo jest to ostatnia pora, aby wyjść z bezczynności i otrząść się z mglistych, rezolucyjnych więzów.

Daléj klub rezolucjonistów zamierza reformę rezolucji, zgłasza nowy projekt — przestając tém samem być klubem rezolucjonistów. Nazywa on to wprowadzeniem nowego programu, nie wiadomo jednak jakiego, obejmującego zadekretowane już nawet przez pojedyncze zgłoszenie zerwanie z konstytucją grudniową, pomijamy, że taka rewizja przystoi tylko dla *Neue Freie Presse* — dnie właściwe znaczenie ma ten fakt odstąpienia od rezolucji modelowanéj do ram konstytucji grudniowéj — a używa się w tym celu nazwy programu, zastąpienia jéj rzeczą nową.

Specjalizowanie punktów w ogłoszonych dokumentach pochodzi właściwie tylko z chęci zabezpieczenia się wzajemnego, wyjaśnień dopełnieniowych chaosem — nie jest ono jednak potrzebném i właściwem.

W konstytucji każdéj stawia się zasady, formułuje zakres działania, wymienia wyjątki.

Tak np. zupełnie wystarczy artykuł: władzą ustawodawczą kraju jest sejm, — jako wyjątki należy wymienić sprawy wspólne, wszystko zaś inne należy samo przez się do ustawodawstwa krajowego i t. p. Jest to więc rzeczą zjazdu w projekcie do konstytucji dla Galicji użyć właściwéj kodyfikacji.

Czas twierdzi, że wszystko to „może być tylko dziełem sejmu, nie stronnictw postępowych." Czyliż twierdzenie to ma być nowém może odkryciem, narodowi objawionem? Czyliż *Czas* podejrzywa, że zjazd zamieni się w konferencję na obalenie sejmu? Zapewne minęły czasy rozpętanych, anarchicznych konfederacji mających swój ideał w Targowicy — a z drugiéj strony kraj przestał być małoletnim, nie spuszcza się już ani na ministra rządu, ani na pewne fakcje, ale sam o sobie myśleć i radzić postanowił.

„Wszystko to może być tylko dziełem sejmu", prawda! Ależ wiadomo, czém jest ten sejm dotąd, jaki jego skład, jakie próby są dotychczasowe uchwały jego, na które cały kraj narzeka; wiadomo, że trwanie sejmu bywa jednodniowy, że lada kiwnięcie z góry, szept na ucho, czy telegram terorystyczny, zbija go z tropu, skłania do odstąpienia przekonań, a nieraz powstaje w ostatniéj chwili, że nawet sam sejm do niektórych spraw ustanowił pozasejmowe ankiety.

Otóż i zjazd przyszły jest taką ankietą, bezpośrednio z zamiaru kraju, jest dziełem dobréj woli ludzi, którzy w sumieniu i rozumie swoim mają mandaty do stawania sprawie publicznéj, którzy rozporządzają organami publicznemi stawa się, żeby można nadać opinji jedności kierunek, z których większość ma nawet poselskie mandaty; którzy słowem chcą torować drogi dla sejmu, nie naruszając bynajmniéj władzy jego. Pojmujemy, że ludziom aspirującym do przywileju na politykę, rzecz ta nie smakuje; rozumiemy to, że muszą oni być kamieniami na drodze, na których jest napis: „**nie pozwalam!**" na ruch ludzki; niemniéj jednak stanie się to, czego kraj potrzebuje, stanie się w miarę wzrostu sił owych okrzyczanych „postępowych ludzi", którzy nietylko poza domem z obcym żywiołem, ale i w domu z fakcyjną anarchją i z martwą odrętwiałością mają do walczenia.

Ogłoszone punkta nie mówią o saméj akcji, pokaże się to bowiem dopiero po zjeździe, czy, o ile, kto i z kim będzie mógł wspólnie działać. Działanie bowiem jest tu celem — programy punktem wyjścia — a co do środków, będzie narada.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 22 maja.

L. [Jeszcze o zjeździe — ktoś co słyszy jak trawa rośnie — komisja dla wiecu miejskiego — z wszechnicy.] W oczekiwaniu rezultatu rokowań z notablami przerwano czynności komisyjne w wydziale krajowym, które się rozpoczną na nowo dopiero z powrotem najważniejszych członków rozmaitych komisji, którzy teraz bawią w Wiedniu; ustały konferencje polityczne, posiedzenia klubów i t. p. Rokowania stronnictw, jak wiecie, ukończono jeszcze przed wyjazdem notablów i uchwalono zwołanie zjazdu z całéj Galicji; zjazd ten nastąpić miał wedle pierwotnéj uchwały jeszcze w tym miesiącu; teraz atoli z przyczyny czystofizycznéj niemożebności odroczono takowy do dnia 12 czerwca.

Czy się zjazd odbędzie pierwéj lub późniéj, zawsze ogłoszony już z góry program obrad nie pozostanie bez wpływu na tok spraw krajowych, chociaż nie możemy zataić przed sobą, że zwołanie zjazdu przed rozpoczęciem rokowań z p. Potockim miałoby daleko większą doniosłość, gdyż uchwały zjazdu mogłyby poniekąd być uważane jako dyrektywę nadaną przez kraj naszym mężom politycznym.

Powyższe zapatrywanie nie było też bynajmniéj obcém reprezentantom trzech ognisk politycznych, lecz niechęć p. Smolki i innych wybitnych osobistości nie zezwoliła na wcześniejsze zwołanie zjazdu; dopiero wtedy kiedy stanowczo ogłoszono preliminarz programu wspólnego, by przekonać kraj, jak dalekiemi od prawdy były rozsiewane insynuacje pewnych koterji co do tendencji zjazdu.

Tak nawet „dobrze poinformowany" i przenikliwy korespondent *Czasu* z miną tryumfatora upewnia swoich czytelników, że jego przewidywania są zupełnie spełnione, bo choć to jest pojednania stronnictw — co więcéj, w całéj swéj pokorze ducha wyznaje, że wiedział dokonale o tém, że p. Smolka z Ziemiałkowskim, sam zjazd jakoby był projektem — w bystrość słuchu p. (J.) i głosili, że on nieprawdę mówi i w tym tonie siedzi, że pierwszy wymyślał o co tu właściwie idzie mamelukom i demokratom — to się dementi skoalizowanych separatystów korespondenci pod (J.) Bawi nas to wielce ta przewaga p. (J.), która mocno przypomina bajkę o żabie i koniu, którego kuli. Ale między nami (J.), nie zatamuje biegu spraw krajowych i wwiedzie się w innym sprawom będącym na porządku dziennym.

Donoszą wam poprzednio, że wybrano już z rady miejskiéj komisję, mającą się zająć zwołaniem wiecu z miast galicyjskich; skrutynjum wyboru wprawdzie jeszcze nie ogłoszone, ale dowiaduję się o kilku osobach wchodzących w skład téj komisji; są to mianowicie pp. Madejski, Darowski, Żak i — dr. Rajski; obawiamy się, by tenże znany historycznym swym katarem nie popsuł sprawy tak ważnéj, jak niniejsza. O dalszym składzie komisji nie omieszkam wam donieść.

Akademicy tutejsi powzięli uchwałę zwołania ogólnego zgromadzenia słuchaczów uniwersytetu i akademji technicznéj, celem wystosowania adresu do tronu o zaprowadzeniu wykładów polskich na wszechnicy lwowskiéj; przyznać należy, że stosowniejszéj chwili od obecnéj do takiego kroku obrać nie było można. Pomienione zgromadzenie odbędzie się we czwartek w sali ratuszowéj.

Lwów. Wydział krajowy wystosował memorjał do p. prezydenta ministrów w sprawach szkolnych w ogóle i domaga się zarazem spiesznego przedłożenia do sankcji następujących dotąd zalegających uchwał sejmowych:

1) o reorganizacji szkół realnych,
2) o nadzorach szkolnych,
3) o seminarjach nauczycielskich,
4) o reorganizacji szkół technicznych.

Z tym memorjałem udadzą się posłowie: O. Pietruski (członek wydziału kr.) i Z. Sawczyński (członek rady szkolnéj) osobiście do Wiednia, ażeby sprawę tę dla nas tak nagłą poprzeć i ustnie. (*D. P.*)

Warszawa 15 maja.

66) [Nadużycia urzędników policyjnych — zdanie korespondenta *Birż. Wied.* o stanie moskwicyzmu w Królestwie — pomnik Paszkiewicza — bal na przyjęcie cara — gazeta *Wiest.*]

Wydział sądowo-policyjny przy tutejszym oberpolicmajstrze od dawnego czasu dopuszczał się wielkich nadużyć. Przywłaszczył on sobie władzę wszelkiego rodzaju sądów: cywilnych, handlowych i karnych; aresztował, więził i uwalniał a

Tygodnik krakowski.

Kraków = Paryż — pusto wszędzie — latowe uciechy, a coby to mogło być — Kraków i okolice, niepoemat — trudności sielankowe — partyzantka Niemców po naszych lasach — kot jako *corpus delicti*—*P. S.*

Kraków, to zupełnie tak samo jak Paryż. Zawsze w lecie pomimo ścisku dwóch miljonów ludzi Paryż nazywa się pustym. Toż samo i u nas pomimo coraz większego nacisku do miasta rozmaitéj emigracji wschodniéj i zachodniéj, semickiéj i indoeuropejskiéj, wskutek czego właścicielstwo kamienicy w Krakowie stało się kopalnią złota wyciskanego z tych, którzy go wcale nie mają, przecież Kraków zaczyna już być pusty. Zrobi się burda na ulicy, czy w dzień czy w nocy — pusto, policjanta ani nie uświadczy, pewnie już wyjechali do kąpiel. Zrobi się nieporządek, otworzą kanał niewonny, zatarasują ulice — pusto; władzy magistratualnéj ani nie uświadczy, pewnie już wyjechała do kąpiel. Ani stowarzyszeń, ani posiedzeń ciekawych, nawet koło polityczne... ale wolę urwać tutaj, bo z politykami zadzierać niebezpiecznie. Słowem, w miasteczku pusto, w mieście miasta niema, chyba wyjątkowo w teatrze dla pani Modrzejewskiéj, albo co nieco na wystawie obrazów, zresztą wszystko za miastem, czyli za plantami. Wśród bałwanów magistrackiego kurzu i hoffoskiéj wody, Kraków rozłazi się na wszystkie strony, aby składać wizyty naturze. Już to i pod tym względem jesteśmy górą np. nad Wiedniem. Mają i tam ogrody, ale zadużo jest narodu, żeby się w nich mógł pomieścić, więc muszą sobie radzić. Ot postawi się na dziedzińcu trzy oleandry, ścianę pomaluje na zielono i jest *garten.* U nas inaczéj, matka natura pamiętała o nas i gdyby jeszcze ludzie sami o sobie pamiętać chcieli, jakośby się to i dało przelatować w Krakowie. Ot np. w strzeleckim ogrodzie zrobiono odgrodzenie jakby dla menażerji i każą ludziom siedzieć w piasku, na słońcu i gnieść się, a większa część ogrodu zaniedbana i nieużyta, choć tam i trawniki i cień. Nie lepiéjże to tak jak u Aleksandrowéj, że stoliki wśród drzew są porozstawiane. Podobnie i na Woli; bezustanne procesje ciągną tam, a nareszcie niema na czém siedzieć i komu niedosyć na spacerze, ale i chleba powszedniego zapragnie, dobrze się naprosi i nawoła, zanim coś wykołata.

Niema u nas jeszcze sprytu, żeby korzystać z tego, do czego publiczność lgnie. Np. Wisła, to tak jakby nie istniała. Gdyby tak inne miasto miało takie okolice i taką rzekę, wytworzyłby się napewno osobny przemysł łódkowy, używanoby promenady wodnéj do groty, do Mogiły, na Bielany. U nas tymczasem, ani kto pomyśli o tém; istnieje jedna przyzwoita łódka, któréj do tego najczęściéj stan wojskowy używa. Gdyby gdzieindziéj istniał taki Tyniec, Bielany, Wola, wyłaniałyby się zpod ziemi co roku wille i szwajcarskie domki, któreby burżoazja na wyścigi zajmowała, zamieniając się na *bons villageois.* Dzisiaj tymczasem chcący używać świeżego powietrza i kąpieli wiślanych muszą się gnieździć w włościańskich domkach, a inni wolą się całkiem zrzec sielanki.

Bardzo to piękna rzecz sielanka, ale komfort także niezły. Pamiętają o tém dobrze wszyscy majówkarze, bo nietylko że na wycieczki Ezopy rozmaite dźwigają z miasta kosze i torby, ale nawet i stołeczki składane. Podjadłszy i usiadłszy wygodnie, dopiero to miło wdychać leśne wonie konwalji i fjołków i zdrzemnąć się wśród słowików muzyki. Lecz co do słowików to niezadługo ogrody i lasy nasze przypominać będą Australję. Tam nie było wróbli i na wytępienie robactwa dopiero je z Europy sprowadzono — do nas przeciwnie ściąga rozmaite robactwo, żeby wyławiać słowiki. Po wszystkich wiklinach i gąszczach, gdzie słowiki ukrywać się lubią, odbywają się u nas bezkarnie obławy, czają się kuse figury, smarują krzaki lepem, a uciekają za pojawieniem się człowieka. Są to pionierzy niemieckiéj kultury, sławionéj przez pp. Machalskiego i Czartoryskiego. Każdy dbający o to, żeby równocześnie z wyludnianiem się miast nie były wyludnione z swoich mieszkańców nasze dąbrowy, powinien ścigać i chwytać takich łowców, bo to te nachtigallenfressery, to tylko niższa odmiana polenfresserów.

Obok zamachów na słowiki najważniejszym wypadkiem z ubiegłego tygodnia jest zamach na zwierzątko niemniéj pożyteczne. Oto doniósł *Czas*, że po ostatniéj majówce szkolnéj chłopcy strzelali i zabili na dachu — kota. Tymczasem śledztwo zarządzone przez p. komisarza Brudzyńskiego wykazało, że kot został zabity na godzinę przed powrotem majówki. Sprawa ta obiecuje być nader zajmującą i zawikłaną — i nieomieszkam donieść w swoim czasie o jéj przebiegu.

P. S. Czytam w *Dz. Lwowskim*, że *Kraj* zajmuje się sprawą przyjazdu gości do Krakowa na Zielone święta — zdaje mi się, że *Kraj* tylko radził, jak się należy wziąć do rzeczy; a co do mnie zastrzegam się, że za nic odpowiedzialności nie biorę — lubo życzę udania się wszystkiego. .....*d.*

Po ślubie.

Oryginalna komedja w jednym akcie. *)

Pani

HELENIE CHŁAPOWSKIEJ

poświęca autor.

OSOBY:

JADWIGA (lat 19),
KONRAD jéj mąż (lat 28),
LEONTYNA (lat 23),
KAZIMIERZ jéj narzeczony (lat 30),
FLORJAN służący (lat 40).

Rzecz dzieje się na wsi.

(*Bardzo gustowny salonik wiejski, drzwi po bokach, jedne w głębi na ogród. Umeblowanie bogate: kanapki, karla, stoliki, na których książki i wazony z kwiatami, w głębi fortepjan i krosna z rozpoczętą robotą*).

SCENA I.

JADWIGA gustownie ubrana siedzi na kanapie i czyta, KONRAD w myśliwskiém ubraniu drzemie w karle.

JADWIGA czyta.

I tak raz pierwszy ujrzałem ją samą
Pod jasną tęczy różnofarbnéj bramą,
Powiew miłości owiał mnie uroczy,
Stanąłem przed nią i spuściłem oczy!..

Przestaje czytać.

Konradzie!.. ty śpisz?

KONRAD budząc się.

Ale gdzież tam!.. ale gdzież tam!.. zdawało ci się. Czytaj daléj.

JADWIGA.

Nie będę czytać, bo spałeś.

KONRAD.

Mówię ci, że nie, a na dowód przytoczę ostatnią zwrotkę: „Usiadłem przy niéj i spuściłem oczy."

JADWIGA.

Nie usiadłem, lecz stanąłem.

KONRAD.

Usiadłem czy stanąłem, to taka mała różnica „i spuściłem oczy," zrobiłem to samo, a ty mnie posądzasz zaraz, że zasnąłem... Czytaj daléj.

JADWIGA.

Ah!.. bo dawniéj nie tak obojętnie słuchałeś poezji... sam nieraz czytywałeś mi godzinami całemi.

KONRAD przerywając.

O ty czytasz bez porównania lepiéj... ja mam chrypkę.

JADWIGA.

To z polowania, to te błota i te dubelty nieszczęśliwe.

KONRAD.

Nie moja Jadwisiu, to już chroniczna choroba, ale... czytaj, czytaj daléj.

na stronie.

Wiersze tak usypiają przyjemnie.

JADWIGA czyta.

Poszedłem za nią przez góry, doliny
I szliśmy razem u stóp téj lawiny,
Gdzie śnieg przybiega aż do stóp człowieka.
Spłaszczoną pletwą! jak delfin olbrzymi,
Para mu z nozdrza srebrzystego dymi,
A Rodan z paszczy błękitnéj ucieka.
Pamiętam chwile, poranek był skwarny,
Tameśmy szmerem spłoszyli dwie sarny...

KONRAD budząc się.

Sarny?.. kto spłoszył sarny?

JADWIGA z żalem.

O tym razem, to już spałeś na dobre.

KONRAD przecierając oczy.

No!.. no!.. i cóż znów w tém tak strasznego? Zdrzymałem się troszeczkę!.. Ale bo to dziś taki upał, wstałem bardzo rano, a ten Słowacki taki niezrozumiały.

JADWIGA.

A lubiłeś go tak dawniéj. Przed ślubem pamiętam, iż był twoim ulubionym poetą.

KONRAD.

Nie przeczę, iż jest czasem genialny, ale...

JADWIGA.

Uczyłeś się go nawet na pamięć.

KONRAD.

To dowodem, iż nigdy nie mogłem go zrozumieć.

JADWIGA.

A przecież dawniéj tak pięknie, tak czarująco tłumaczyłeś nieraz jego myśli, nieraz dla oddania uczuć powtarzałeś całe z niego strofy.

KONRAD (niecierpliwie).

Nie przeczę; ależ dawniéj...

JADWIGA.

I dlatego tak mi drogim jest ten poe-

*) Wszelkie prawa wobec sceny zastrzega się.

...zystko to za grube pieniądze pobierane od interesowanych. Długo ludzie cierpieli, nikt jednak nie śmiał wystąpić, bo każdemu wolność miła. Przypadek dopiero wyprowadził na jaw rzecz całą i to w ten sposób, iż zatrzeć już jéj nie było podobna. Lecz dochodząc nadużycia, popełniono drugie: sprawę całą kwalifikującą się do zwykłych sądów karnych oddano komisji śledczéj w cytadeli. Dlatego zaś zapewne postąpiono w ten sposób, aby sprawie, w którą wplątane są znaczne figury, po przeprowadzeniu pozornego, nieznanego światu śledztwa, ukręcić bezpieczniejsze głowę, a przynajmniéj winę całą zwalić na parę Polaków.

Zajmująca jest bardzo ostatnia korespondencja z Warszawy do *Birż. Wied.* Korespondent upewnia tam Moskali, że zmoskwiczenie Królestwa jest tylko pozorne, w istocie zaś ani na krok ono nie postąpiło; że każdy Polak schylając głowę pod naciskiem, tém goręcéj pała wewnątrz nienawiścią ku obecnemu porządkowi i że wszystkie doniesienia o świetnym rozwoju moskwiczyzny w kraju są kłamliwe. Przyznajemy korespondentowi po części słuszność — nie dowodzi to jednak, aby środki moskiewskie nie miały być barbarzyńskiemi i gwałtownemi, lecz przeznawia na korzyść naszego niezłomnego charakteru i rozsądku, który nam każe w obecnych okolicznościach zachowywać milczącą, bierną, lecz niemniéj silną opozycję. Trzeba wysokiego stopnia naiwności, aby przypuszczać tak łatwą możliwość zmoskwiczenia się narodu żywotnego, silnie kraj kochającego i nienawidzącego namiętnie swych ciemiężców. Cała wściekłość wszelkich moskiewskiego nie jest dość silną, aby nas zmienić wewnętrznie; przeciwnie, ucisk ten coraz więcéj otwiera nam oczy i do refleksji nad sobą skłania. Duch nasz nie przestał i nie przestanie być polskim.

Z wielkim pośpiechem prowadzone są roboty około pomnika Paskiewicza, wzniesionego przed pałacem zwanym „namiestnikowskim" obok Karmelitów na Krakowskiém przedmieściu. Pomnik ma stanąć wkrótce; inauguracja jego odbędzie się podczas pobytu carskiego w Warszawie.

Prezydent Witkowski, zawsze gorliwy gdzie tylko chodzi o pieniądze, organizuje szerokich rozmiarów bal składkowy na przyjazd cara. Znów kilkanaście tysięcy rubli przepadnie marnie — gdyby jeszcze poszła na cel inny!

Szczupłe koło dzienników umiarkowanych moskiewskich zmniejszone zostało jeszcze w tych czasach, przestała bowiem zupełnie wychodzić gazeta petersburska *Wiest.*

Wiedeń 22 maja.

M. Sytuacja polityczna stanowczo się nareszcie wyjaśniła: relacja Potockiego do cesarza i okólnik Beusta do posłów austrjackich za granicą nie pozostawia najmniejszéj wątpliwości, nawet co do szczegółów zamierzonéj akcji gabinetu, a patenta cesarskie rozwiązujące radę państwa i sejmy krajowe z wyjątkiem czeskiego, zaznaczają już rozpoczęcie téj akcji. Jest to po prostu program Rechbauera z wyjątkiem jednéj zmniejszenia wojska. Co do sejmu czeskiego, nie podlega żadnéj wątpliwości, że decyzja nierozwiązania go [illegible] w ostatniéj chwili w skutek dawniejszego zamiaru hr. Potockiego; stało się to z powodu łączenia się opozycji czeskiéj z partją feudalno klerykalną z Tyrolczykami, a [illegible]. Rozpisane zatém zostaną niebawem wybory do sejmów, sejmom przedłożone będą projekta rozszerzenia autonomji krajowéj [illegible] wyborów bezpośrednich do izby niższéj, a z łagodzącym dodatkiem wysyłania delegacji sejmowych do izby wyższéj rady państwa. W [illegible] rada państwa nie uchwali odpowiednią zmianę konstytucji. Czy się plan ten uda? Pomijając już opór Czechów, czy sejm galicyjski przystanie na wybory bezpośrednie do rady państwa, w który skład [illegible] sejmu czeskiego wchodzić będzie owa klika centralistów niemiecko-czeskich, zdolna do [illegible] chwalenia owéj zmiany konstytucji. *Qui vivra verra.*

Wiedeń. [Patent cesarski] z dnia 21-go maja 1870 r.

My Franciszek Józef I., z Bożéj łaski cesarz Austrji, król Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Slawonji, Galicji, Lodomerji i Ilyrji, król jerozolimski i t. d. zawiadamiamy i podajemy do wiadomości:

Izba poselska rady państwa jest rozwiązaną a w myśl §§. 7 i 19 ustawy zasadniczéj o reprezentacji państwa z d. 21 grudnia 1867 (Dz. u. p. l. 141) nowe wybory przedsięwzięte być mają.

Dan w główném i stołeczném mieście naszém d. 21 maja 1870 r., w dwudziestym pierwszym roku naszego panowania.

Franciszek Józef w. r.
Potocki w. r. *Taaffe* w. r.
Tschabuschnigg w. r.
Holzgethan w. r. *Petrino* w. r.
Widmann w. r.

— [Patent cesarski] z dnia 21go maja 1870 r.

My Franciszek Józef I., z Bożéj łaski cesarz Austrji, król Węgier, Czech, Dalmacji, Kroacji, Slawonji, Galicji, Lodomerji i Ilyrji, król jerozolimski i t. d. zawiadamiamy i podajemy do wiadomości:

Art. I. Sejmy Dalmacji, Galicji i Lodomerji wraz z W. Księztwem Krakowskiém, Austrji poniżéj i powyżéj Anizy, Salzburgu, Styrji, Karyntji, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szlązka, Tyrolu, Vorarlbergu, Istrji, Gorycji i Gradyski i radę miejską Trjestu rozwiązuje się.

Art. II. Nowe wybory do tych sejmów a względnie do rady miejskiéj Trjestu mają być natychmiast zarządzone.

Art. III. Oznaczenie czasu zwołania nowych sejmów a względnie rady miejskiéj Trjestu sobie zachowujemy.

Dan w główném i stołeczném mieście naszém d. 21 maja 1870 r., w dwudziestym pierwszym roku naszego panowania.

Franciszek Józef w r.
Potocki w. r. *Taaffe* w. r.
Tschabuschnigg w. r.
Holzgethan w. r. *Petrino* w. r.
Widmann w. r.

Wiedeń. [Okólnik hr. Beusta.] Hr. Beust w porozumieniu z hr. Alfredem Potockim rozesłał pod d. 28 kwietnia następujący okólnik do wszystkich poselstw austrjackich:

„Zadanie, które sobie postawiło ministerstwo Potockiego tak bywa źle zrozumianém i mylnie tłomaczoném, że zachodzi potrzeba wykazania głównéj myśli jego i wskazania metody mającéj służyć do przeprowadzenia go.

Da się to uczynić kilkoma słowy: rząd parlamentarny ma stać się rzeczywistością; dalszemu rozpadaniu się ciała reprezentacyjnego rady państwa ma być położona tama; na serjo i bez uprzedzeń i bezstronnie ma być zrobioną próba pozyskania udziału wszystkich ludów zachodniéj połowy monarchji, albo téż większéj ich części do utworzenia pełnego parlamentu, którego egzystencja i działalność na zawsze byłaby zabezpieczoną od katastrof, na które rada państwa w dzisiejszym składzie była narażoną i które powagę jéj i wpływ niewątpliwie podkopywały.

Ta myśl przewodnia nie tylko że jest konstytucyjna w najszerszém znaczeniu tego słowa, ale jest ona nawet w szczególe wiernokonstytucyjna, gdyż dąży do wzmocnienia dzisiejszéj konstytucji i do uczynienia jéj wspólną wszystkim krajom i narodowościom.

Aby dojść do zamierzonego celu, potrzeba przedewszystkiem ducha pojednawczości, któryby nie targując się o drugorzędne drobiazgi, sprzyjał wielkim celom, które są zadaniem rządu państwa. Ostatecznym celem téj dążności może być tylko postawienie przez ogół żądane rajchsratu z bezpośrednich wyborów, więc oddzielonego od sejmów. Jest to nie tylko uzasadnioném żądaniem liberalnego stronnictwa niemieckiego, lecz i przez wolnomyślnych patrjotów słowiańskiéj narodowości może być tylko jako najskuteczniejszy środek uważane, ażeby zbyt skomplikowaną maszynę naszego obecnego wyborczego i reprezentacyjnego systemu uprościć, przerwom w ich ruchu zapobiedz i tak krajom jak i całości ich autonomiczną czynność i samodzielność zapewnić i wytyczyć. (Chyba żarty. *Red.*)

Wyżwskazane premissa okazują same odpowiedni kierunek postępowania, który obrać wypada, a również granice, w obrębie których toczyć się winna pojednawcza akcja ze strony rządu.

Narodowościowym życzeniom i dążeniom do autonomji, samorządu i swobodnego duchowego lub społecznego rozwoju, może się stać zadość i z pominięciem drobiazgowych obaw a ograniczonego sposobu widzenia.

Warunkiem tego jedynym lecz oraz niezbędnym jest możliwość i podobieństwo wmieszczenia sformułować się w ten sposób mających ustawodawczych postanowień w ramy dzisiejszéj konstytucji, bez naruszenia téjże w jéj podwalinie, t. j. bez zachwiania prawnopolitycznéj przynależności królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych. Jak w przyrodzie, tak i w państwie, a mianowicie w państwie tak obszerném i wielojęzyczném, jakiém jest Austrja, rozmaitość istnieć może przy jedności: w organizmie państwowym pod tém jednak zastrzeżeniem, aby te różnorakie, choćby najbardziéj samoistne samorządy, złączone były wspólnym prawnopolitycznym węzłem, wspólnemi a dla wszystkich obowiązującemi organami zbiorowéj woli, celem utrzymania nierozdzielnych państwowych interesów i instytucji pod egidą tronu.

Na innéj zatém drodze, jak wskazanéj przez konstytucję, w innych ramach a nie tych, jakie nakreśla istniejące obecnie prawo publiczne, w innym punkcie środkowym jak miasto stołeczne, nie może przyjść do skutku ugoda z opozycyjnemi szczepami narodowemi.

Do porozumienia się i pojednania wiele jest pola na gruncie konstytucyjnym, wszelkim zaś zachciankom secessyjnym sprzeciwi się bezwątpienia powaga władzy.

Odpowiada to w zupełności konstytucyjnym zwyczajom w najznakomitszych państwach konstytucyjnych, że skoro się myśli o radykalnych reformach konstytucji, następuje powszechne odwołanie się do prawyborców, by ci w sposób prawny, przez nowe wybory wyrazili swe zapatrywania co do zamierzonéj rewizji konstytucji. I u nas istnieje także rozsądny ten zwyczaj, a tém samém da się sposobność w Czechach i w Morawie, by narodowości, które się w ostatnich czasach od udziału w życiu konstytucyjném wstrzymywały, znowu wstąpiły i przyczyniły się do urzeczywistnienia dzieła zgody.

Nie mniéj téż i czysto-niemieckie kraje koronne mają prawo żądać, by w sprawie tak wielkiéj wagi teraźniejsze ich usposobienie i pojmowanie obecnego położenia przez nowe wybory wyrazić się mogło, gdyż poważny i znaczący głos im się przynależy.

Nie mniejszą wartość ma to uwzględnienie także i dla Galicji, bo co innego jest ogólne stawiać życzenia i wymagania, a co innego wysłać odpowiednich mężów do poważnych i pełnych widoków rokowań.

W tych więc stosunkach, w interesie wytkniętych celów i zamierzonych reform jest rozwiązanie rady państwa jakotéż wszystkich sejmów krajowych i zarządzenie powszechnych nowych wyborów według przepisów ustawy, nieodbitą koniecznością.

Nanowo wybrać się mającym sejmom przedłoży prawdopodobnie rząd państwa nierozerwalny program rozszerzenia samorządu wszystkich krajów koronnych a zarazem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. Ostateczna uchwała w tym względzie należałaby w drodze konstytucyjnéj do rady państwa. Można niechybnie przypuszczać, że rząd oprze zasadę bezpośrednich wyborów na liberalnych podstawach. Nie mniéj można téż przypuszczać, że — obok wyszłéj z bezpośrednich wyborów reprezentacji miast i ludności wiejskiéj w izbie poselskiéj — urzeczywistnioną zostanie myśl wzmocnienia izby panów przez wybieranych reprezentantów pojedyńczych sejmów, w celu zabezpieczenia specjalnych interesów krajowych. Jeżeliby który z sejmów odmówił wyborów do rady państwa, natenczas rząd państwa miałby prawo poręczone konstytucją do zarządzenia w właściwym kraju koronnym bezpośrednich wyborów do izby poselskiéj.

Pisano dużo o zwołaniu zgromadzenia notablów, złożonego z przewódzców i znakomitości różnych narodowości, stronnictw i prowincji.

Taki parlament przedwstępny bez mandatu i powagi nie byłby wprawdzie antikonstytucyjny, ale pozakonstytucyjny i nie pomógłby rozwiązać trudności.

Wprawdzie całe położenie rzeczy domaga się bezpośredniego porozumienia między kierownikami państwa a wpływowymi przewódzcami wszystkich narodowości, a to przed akcją konstytucyjną mającą się rozpocząć od rozwiązania sejmów; omówienia z nimi osobiście możliwości usunięcia krzywd ich stronników i ziomków w drodze konstytucyjnéj bez uszkodzenia warunków istnienia całego państwa i parlamentarnych jego czynników.

Za pomocą takich konferencji kierownicy państwa poznają wszechstronnie stosunki narodowe i polityczne we wszystkich częściach Przedlitawji; przewódzcy zaś stronnictw i różnych narodowości poznają tym sposobem jasno stałe cele i nienaruszalne granice polityki ugodnéj gabinetu JCMości.

(*Dokończenie nastąpi.*)

— [Prezydent ministrów hr. Potocki] wniósł do cesarza przedstawienie w sprawie rozwiązania izby poselskiéj i wszystkich sejmów z wyjątkiem sejmu czeskiego. Dokument ten wyłuszcza powody dotychczasowego postępowania ministerstwa i wyboru drogi, jaką za stósowną uznało. Powołane do rozwiązania kwestji poprzednio jeszcze nie załatwionych, bynajmniéj nie wątpiło, że posłannictwo swoje wtenczas tylko spełnić zdoła, jeżeli się oprze o istniejące już i obowiązujące prawo konstytucyjne i pójdzie torem przez nie wytkniętym. Naruszenie nieprzerwalności i świętości tego prawa, sprzeciwiałoby się zamiarom Waszéj Ces. Mości i celowi w jakim ministerstwo nowe utworzone zostało.

Z drugiéj strony nie można było nie widzieć, że nie jedno z żądań i wymagań opozycji, stojącéj nawet częściowo po za gruntem konstytucyjném, rzeczywiście jest uprawnioném, a tem samém nasuwała się konieczna potrzeba szukania wspólnych ram konstytucyjnych, któreby na podstawie zgody i pojednania obejmowały nawet opozycyjne dotąd żywioły.

Formalne prawo grudniowéj konstytucji wskazywało podstawę akcji konstytucyjnéj, punkt wyjścia i granicę możliwych środków, ale nie wskazało celów, do jakichby akcję skierować należało. Dla tego też zaraz w pierwszym początku myślało ministerstwo o rozwiązaniu ciał ustawodawczych, by się odwołać do tych żywiołów, które w ostatniéj linji są powołane do wyrażenia swych życzeń i zapatrywań przez ponowne wybory. Wymagało tego wielkie znaczenie i doniosłość chwili, w któréj nowe ministerstwo stanęło u steru rządu, zresztą i wzgląd na faktyczne stosunki izby poselskiéj, która przez wystąpienie delegacji opozycyjnych bardzo znacznie zeszczuplała i materjalnie utraciła powagę, jaką ciało prawodawcze koniecznie mieć powinno.

Wówczas jednak miało jeszcze ministerstwo pewne nadzieje, które wprawdzie na razie zawiodły, ale pomimo to nie mogły nie skłonić ministerstwa do zajęcia stanowiska wyczekującego, by się zarazem przekonać mogło, jakiego przyjęcia i poparcia doznać może w swych pojednawczych, przychylnych ugodzie dążeniach.

Poczynione od tego czasu doświadczenia przekonały ministerstwo, że dłuższe wyczekiwanie nie byłoby na miejscu; dla tego rada ministrów uchwaliła przedstawić Waszéj Ces. Mości rozwiązanie rady państwa i sejmów krajowych. Tak wielkiéj wagi akcja, jak obecna, potrzebuje współudziału i poparcia ludu przez ponowne wybory, a na tę tém pewniéj liczyć można, ile że pojednawcze i ugodne dążenia ministerstwa w ogóle ludności coraz więcéj zyskują uznania.

Pomimo to sądzi ministerstwo, że w królestwie czeskiem należy zrobić wyjątek i zarządzić jedynie wybory uzupełniające do sejmu krajowego. Ministerstwo nie nabyło jeszcze przekonania, że wysłanie do rady państwa ze strony sejmu czeskiego — a więc nieodzowny warunek akcji zgodnéj z konstytucją, uważaćby można na teraz za niewątpliwe, w razie gdyby sejm cały przez rozpisanie wyborów odnowionym został. Owszem ewentualnie nieprzyjazne zachowanie się sejmu czeskiego w obec teraźniejszéj konstytucji mogłoby tylko przysporzyć trudności w odpowiedniém rozwiązaniu bieżących kwestji. Czyniąc ten krok, sądzi ministerstwo, że najlepiéj odpowie potrzebom i wymaganiom obecnego położenia i zamiarom Waszéj Ces. Mości, by błogosławieństwa prawa konstytucyjnego stały się wspólnym wszystkich udziałem i urzeczywistnione zostały przez prawdziwą i trwałą równość w obec prawa.

Francja.

Paryż 19 maja.

☐ [Przyjęcie nowych ministrów — zmiany w ambasadach — ostatnie rozruchy — stowarzyszenia międzynarodowe — rewizje i aresztowania.] Ani publiczność, ani deputowani nie okazali wcale wielkiego zapału w przyjęciu nowych ministrów. Jest bowiem przekonanie, iż wkrótce znowu nastąpią zmiany w gabinecie. Książe Gramont uważał za rzecz stosowną uwiadomić barona Werthera, z którym go łączą stosunki przyjaźne jeszcze z Wiednia, o sympatjach swego rządu dla Prus. Nadchodzące codziennie wiadomości z prowincji potwierdzają to przekonanie, że kraj tylko z obawy przed socjalistami, a mianowicie w interesie utrzymania pokoju głosował twierdząco. O zmianach ambasad zagranicznych różne obiegają wieści. Na miejsce księcia Gramont do Wiednia jedni wysyłają księcia La Tour-d'Auvergne, byłego ministra spraw zagranicznych, inni zaś p. Banneville, przeznaczając do Rzymu Małareta. Laguerronnierowi zostawiono do wyboru Florencję lub Madryt. *Français* jednak utrzymuje, iż senator ten, który z takim zapałem popierał sprawę plebiscytu, rozgniewany o to, że go nie zrobiono ministrem, zamierza ustąpić ze służby publicznéj i według dziennika ministerjalnego, rezygnację jego przyjęto. Część lewego środka umizga się do Picarda i chce mu powierzyć kierownictwo stronnictwa. P. D'Andelarre z pewnością ma być usuniętym.

Sąd policji poprawczéj wydał mnóstwo wyroków od 15 dni do 15 miesięcy więzienia na obwinionych w ostatnich niepokojach. Malleta, który strzelał do oficera przed koszarami, obwiniono o trzy zbrodnie: zamiar morderstwa, noszenie broni zakazanéj i podżeganie wojska. Beaury wypiera się znajomości i stosunków z Flourensem. Sąd jeszcze nie wyznaczył miejsca posiedzeń publicznych. Sala w Tours wobec tylu oskarżonych jest za małą. Z prowincjonalnych dzienników znowu dwa obłożono wyrokami. Zmarły jenerał Gayon, był długo naczelnym dowódzcą armji francuzkiéj w Rzymie. W czasie powstania był pułkownikiem i odznaczył się zapałem. Nie był jednak bonapartystą, lecz klerykałem i należał do legitymistów, którzy przedewszystkiem są katolikami. Barbieux został uroczyście przyjętym w poczet członków akademji francuzkiéj.

W sferach dyplomatycznych spostrzeżono wyraźnie, że nuncjusz papiezki msr. Chigi, trzymał się zdaleka od udziału w pogrzebie i nabożeństwie żałobném za moskiewskiego posła hrabiego Stackelberga. Wszyscy członkowie dyplomacji znajdowali się na téj uroczystości religijnéj. Wnoszą ztąd niektórzy o naprężeniu stosunków między Petersburgiem a Rzymem, ale mnie się zdaje, że przyczyna téj abstencji leży w tém, że hr. Stackelberg był protestantem.

Constitutionnel zamieszcza artykuł, grożący ścisłém dochodzeniem wszelkich wybryków przeciw konstytucji lub na korzyść rzeczypospolitéj. Ogłasza zarazem, że rząd energicznych środków użyje przeciw stowarzyszeniom międzynarodowym, wzywając zarazem inne rządy do poparcia usiłowań francuzkich. Tajne lub publiczne mieszanie się tego stowarzyszenia do polityki, które jest jego zadaniem, jakkolwiek w zamachu na życie cesarza wypiera się wszelkiego udziału, nadaje mu charakter związku politycznego. Żaden kraj nie może zezwolić na to, aby stowarzyszenia cudzoziemców, zamieszkałych zagranicą, mieszały się w jego wewnętrzne stosunki. Potrzeba koniecznie uwolnić robotników francuzkich od zgubnego panowania, jakie wywierają na nich demagodzy francuzcy, włoscy i niemieccy pod opieką gościnności angielskiéj.

Od dwóch dni odbyło się znowu wiele rewizji i aresztowań. Pewien Belgijczyk ujęty we czwartek w czasie rozruchu, został odstawiony na granicę, pomimo że we Francji od dawna zamieszkiwał i ożenił się tutaj. Wszelkie środki o uzyskanie pozwolenia pobytu czynione, były nadaremne. 15go pochowano jednę z ofiar ostatnich rozruchów. Był nią kupiec z przedmieścia du Temple, ojciec siedmiorga dzieci. Pobiegł on na plac Chateau d'Eau, gdyż się obawiał, czy przypadkiem który z jego synów nie znajduje się w zbiegowisku. W pobliżu koszar napadnięty został i śmiertelnie raniony.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

Ciąg dalszy.

Obóz przeciwników systemu staroszlacheckiego zasiliło prawie całe młodsze pokolenie. Nemezis dziejowa chciała by budowę rękoma praojców wzniesioną, dłonie prawnuków skruszyły.

Do przerzucenia młodzieży stanowczo a raptownie do przeciwnego ojcom ich obozu nader wiele przyczyniało się pobudek, ażebyśmy za wszystkiemi śledzić i wszystkie wykazać ku sili się. Ograniczymy się jedynie na przytoczeniu główniejszych.

Przykłady na jakie młodzież w domu patrzała—zasady jakie z mlekiem wyssała, a wychowanie, które w zakładach moskiewskich odbierała, nie były wcale téj natury, ażeby na przekształcenie téj młodzieży, na starcie z jéj ducha średniowiecznego pokostu a na wzbogacenie umysłu przyczynić się mogły. Wychodząc ze szkół i osiadając na wsi dziedzice fortuny swych ojców, wchodzili w ten sam tryb życia, pojęć i wyobrażeń co ich przodkowie, coraz więcéj po drodze żywota roniąc co było cenném z praojców tradycji—i coraz mniéj obywateli Polska liczyła.

Moskwa sama atoli postarała się o to, by przeciąć to pasmo nad krajem polskim zawisłéj niedoli.

Moskwie niedość było, że szlachta do jarzma już się wzwyczajać poczęła—niedość że jéj zamknęła drogę do oświaty, Moskwa chciała zniszczyć nadzieję nawet, żeby kiedyś iskierka ducha narodowego w młodéj rozpłomieniona piersi nie objęła i starszych. Niedość jéj było, że się już szlachty na serjo obawiać nie potrzebowała, zdoławszy ją tak w sieci jéj własnych przesądów i materjalnych z niewoli ludu ciągnionych korzyści oplątać, lecz chciała ona mieć prawo pogardzać nią, zabijając w jéj potomkach po naukowych nagromadzonych zakładach, nie już narodowe poczucie, ale poczucie nawet człowieczeństwa, dozwalając a co więcéj szerząc między niemi z umysłu wszelkie możliwe zepsucie. I był czas, że rozrzadowany Bibikow satrapa kijowski mógł napisać do cara: „Młodzież nie konspiruje—nie uczy się—ale hula."

Zanadto Moskwa spieszyła się—ze zbytnim cynizmem system swój przeprowadzała i tak gwałtownie wszczepiała zepsucie, zanadto widocznemi były jéj zamiary, że nietylko zakreślonego nie osięgły celu, ale wręcz przeciwne założeniu wywołały skutki.

Nadmiar użycia brudnych rozkoszy wywołał obrzydzenie, zanadto jawne a niezręczne popychanie młodzieży w otchłań rozpusty wywołało opór. Dość było słów kilku wyrzeczonych usty zacniejszych kolegów, dość jednéj szlachetnéj myśli głośno objawionéj, a przyjęła się w sercach i umysłach tych co szli na bezdroże, ale byli jeszcze wcale niezepsutymi.

Jakby różczką czarodziejską dotknięta, w jednéj chwili przekształciła się cała młodzież szkolna. Porzucono hulaszczość i rozpustę, wzięto się do pracy—utworzono solidarny koleżeński związek, wspomagając się nawzajem; nad słabszymi moralnie i uboższymi czuwano po bratersku, z jednemi dzieląc się nabytą wiedzą, z drugimi chlebem. Karcono swawolę i nieuctwo i wkrótce młodzież uniwersytetu kijowskiego była jakby zieloną oazą wśród owéj pustyni rękoma Moskwy stworzonéj, gdzie oprócz brudu, rozpusty, ciemnoty i niewoli nic więcéj dojrzeć już nie można było.

Szybko po sobie następujące wypadki, wojna krymska, kwestja usamowolnienia włościan i ruchy polityczne w Kongresówce nietylko przeważnie wpłynęły na dokonanie zupełnego przeobrażenia się młodzieży polskiéj, ale ją stanowczo z pola nauki i pracy w zakres politycznych zapasów przerzuciły. (*c. d. n.*).

Wiadomości z literatury i sztuki

Bibljoteki Mrówki tomik 23 wyszedł i zawiera: Przyjaciele, bajka Krasickiego djalogowana, przez Adama Pługa. Gładkim wierszem zaleca się ta djalogowana powiastka o pewnym szlachcicu Adamie Zajączyńskim, osnuta na treści znanéj bajki Krasickiego, gdzie to: „Śród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły."

Dziennik literacki nr. 19 zawiera: Reformacja i sejm 1555 r. przez dr. W. Zakrzewskiego.— Z poematu: „Nawróceni."— Pani starościna horodelska, część druga pamiętnika Berlicza Sasa.— Konstytucja Rpltéj polskiéj, napisał dr. Ł. Kubala (c. d.).— Ballada i Nieznane szczęście, wiersze.— Stósunki rodzinne, komedja w 5-ciu aktach, przez W. D. Borkowskiego. — Korespondencja Adama Mickiewicza. — Urywki z pamiętników Wł. Syrokomli. — Przewodnik. — Korespondencja redakcji.

Szkoła nr. 20 zawiera: Ewaryst Estkowski. — Rozporządzenie ministra oświaty.—Czynności krajowéj rady szkolnéj.—Rozmaitości.— Sprawy tow. pedagogicznego.

(*St.*) **Ostatnie dwa występy p. Modrzejewskiéj.** — We czwartek dnia 19 b. m. występowała p. Modrzejewska po raz trzeci na scenie naszéj w dramacie Aleksandra Dumasa p. t. „Panna de Belle Isle. O dramacie samym, jako o dawniéj już grywanym nie będziemy się rozpisywać; nie możemy jednak nie zrobić uwagi, iż może on służyć na wzór naszym młodym autorom z powodu znakomicie przeprowadzonéj akcji; tak jest umiejętnie stopniowana, wszelkie jéj punkta kulminacyjne tak wybitnie napiętnowane, intryga tak misternie a przytem nie zawile usnuta, iż pomimo niezbyt świeżego i dramatycznego przedmiotu, rzecz cała krępuje uwagę widza, a artystom dostarcza nie mało sposobności do dania dowodu tak talentu jak i stopnia artystycznego wykształcenia. Dramat Dumasa stracił dużo na scenie naszéj z powodu tłumaczenia, które pragnęlibyśmy przy przyszłych przedstawieniach słyszeć zmienione; zwroty zupełnie nie polskie, obok niewiernego oddania myśli autora zdarzają się zbyt często.

Rolę tytułową odegrała p. Modrzejewska. Dwa zadania przedstawiają się artystce do pełnienia w każdéj roli: jéj zrozumienie czyli pojęcie, a następnie odpowiednie do pojęcia wykonanie; ocenić, o ile artysta każde z tych zadań spełnia, to zdaje mi się jest zadaniem krytyka. Osięgnięcie harmonijnéj całości między temi dwoma zadaniami, jest właśnie tém, co p. Modrzejewską stawiać musi na wysokości prawdziwego artyzmu, na jakiéj stoi w roli odegranéj we czwartek. Pani M. była rzeczywiście naprzemian idealną, kochającą, rozpaczającą, okazującą swą godność kobiecą lub nakoniec radującą się, jedném słowem taką, jaką jest p. de Belle Isle Dumasa; oddając każde z tych uczuć umiała p. Modrzejewska dobrać odpowiednich ruchów i postawy. W akcie trzecim, kiedy p. de Belle Isle w skutek obrażonéj godności własnéj wskazuje księciu Richelieu drzwi, postawa i gest ręką tak był prawdziwy, tak silny a przytem tak wymowny, iż niepodobna było nie uprzytomnieć sobie całéj walki wewnętrznéj, odbywającéj się wówczas w sercu p. de Belle Isle. Estetyka naznacza tém znakomitsze dla dzieła sztuki stanowisko, im bardziéj do prawdy zbliżone, sądzimy zatem, iż przyznając grze p. M. tę zaletę najzupełniéj, nie możemy już wydać pochlebniejszego o niéj sądu.

P. Ładnowski przedstawił nam jako hr. d'Anbigny obraz niezupełnie może wykończony, i niedostatecznie cieniowany, a jednak silny a nawet piękny. Jest to kreacja, któréj nie możemy nie powinszować p. Ładnowskiemu; umiał być równie lirycznym w pierwszym jak dramatycznym w późniejszych aktach, artysta potrafił nadać swemu bohaterowi tyle ciepła i zapału, o jakim sądzę, sam Dumas nawet nie marzył.

P. Hoffman (p. de Prie) odmalowała wybornie kokieterję, nie widzieliśmy jednak dostatecznie intrygantki; obok nader udałego modulowania głosu, raziła nieco szorstkość ruchów w scenach z księciem Richelieu.

P. Benda był w pierwszych aktach za sztywny, w akcie czwartym i piątym, gdzie Richelieu nie występuje jako lekkoduch lecz już z saméj roli spoważniać musiał, nie mamy grze p. Bendy nic do zarzucenia.

Talent p. Wolskiego widocznie nie da się już nagiąć do ról salonowych; pomimo tylekrotnie czynionych mu ze strony krytyki uwag, jest on zawsze ten sam, zawsze równie nie na swojém miejscu.

Zauważyć należy, że tak to przedstawienie jak i przedstawienie sobotnie odznaczały się pochwały godném zaokrągleniem, starannością i szybkiém prowadzeniem djalogu. Na czwarty występ obrała sobie p. Modrzejewska komedję w pięciu aktach Dumasa syna p. t. „Przyjaciel kobiet." Rola Joanny dała p. M. sposobność okazania jeszcze jednéj zalety, która jest bezsprzecznie głównym warunkiem w komedjach francuzkich. Joanna p. M. tak była naturalną i niewymuszoną, każdy jéj ruch tak piękny i estetyczny, a przytém tak pełną uczucia, iż nie możemy sobie wystawić jednego odcienia w grze p. M., któryby mógł być do wyższéj doprowadzony doskonałości. Jeżeli te pobieżne uwagi dadzą się zastosować do całości jéj gry, to nie możemy jeszcze specjalnie nie wspomnąć o znakomicie wykonanéj grze niemćj w chwili, kiedy hr. Ryon ofiaruje Balbinie swój flakonik z eterem, ratując w ten sposób Joannę.

Wybornym w całém tego słowa znaczeniu był p. Benda, jako hr. de Ryon. Uchwyciwszy charakter z prawdziwéj jego strony, nie wychodził z roli przez cały ciąg sztuki. Obok tego odznaczał się p. Benda swobodą i pewnością siebie konieczną w téj roli.

P. Bendówne (Balbina) nie mamy jeszcze prawa sądzić jako artystkę już wyrobioną, lecz raczéj jako kandydatkę do stanu artystycznego i — w tym razie jednak radzilibyśmy pracę nad zaokrągleniem ruchów a szczególnie nad wyrobieniem głosu.

P. Ortyński (Simerose) pomimo, iż zyskał oklaski po scenie z Joanną ze strony publiczności nie zrobił na nas korzystnego wrażenia. Był monotonnym, usiłował wydobyć z siebie głos grobowy zupełnie niepotrzebnie a przytém widocznie starał się o względy suflera.

P. Eker wprawdzie niczém nie raził, nie potrafił jednak wydobyć całą *vis comica*, jaką jego rola w sobie mieści, w niektórych miejscach był natomiast trywjalnym.

O grze p. Borkowskiéj możemy co najwięcéj milczeć; mamy jednak prawo w każdym razie żądania od niéj sumiennego wyuczenia się roli.

Kronika potoczna i rozmaitości.

*** **Dzienniki** lwowskie przedrukowały z *Kraju* wiadomości o petycji ludności polskiéj na Szlązku. *Czas* podał je następnie, jako wyjęte z *Dz. Polskiego.*

*** **Majówka** stowarzyszeniu „Postęp" odbyła się wczoraj na Bielanach — co do strzeleckiéj majówki wydział tow. nie może się zdecydować.

*** **Czy jest właściwém** prowadzić dzieci szkolne po procesjach przez kilka godzin, z odkrytą głową, wśród upału? Niech odpowiedzą na to pedagogowie. Zdaje się, że byłby już czas zostawić te sprawy rodzicom, a nie mieszać się do nich z ramienia szkoły.

Djabła nr. 22 wyszedł wraz z dodatkiem „Tajemnic Krakowa." Djabeł jak to nie zawsze zdarza się humorystycznym pismom, umie trafić do gustu ludności, pośród któréj obrał sobie rezydencję. Bo np. i w tym ostatnim numerze: jest dosyć o polityce, którą Kraków od dawien dawna namiętnie lubi, i nie mało także drobnych spraw miejscowych, maleńkich skandalików, tak ulubionych przez Podwawelan, bo podających tematy do miłych i zajmujących ploteczek. Mieszkaniec miasta nieliczącego się do stolic europejskich nie może żyć samą polityką, ale i słowem mniéj lub więcéj pobłażliwém o swoim bliźnim. Tak było i tak będzie, a *Djabeł* cieszy

---

mat „W Szwajcarji", bo — nie zapomnę nigdy — czytaliśmy go raz pierwszy w téj altanie z dzikiego wina, którą tak lubiłeś zawsze. I słuchając — nie wiem dlaczego, zkąd, ale raz pierwszy poznałam, iż...

KONRAD.
No, to czytaj, czytaj daléj!

JADWIGA.
I dlatego dziś wybrałam ten poemacik. Sądziłam, iż te wspomnienia są tobie równie... równie drogie... a ty!...

KONRAD.
No, to trzeba mnie było o tém uprzedzić...

JADWIGA, wstając.
Myślałam, że takich wspomnień przypominać nie potrzeba.

KONRAD, na stronie.
Wczorajsza scena się powtarza.

JADWIGA, na stronie.
O, ja Konrada już nie poznaję.

KONRAD, na stronie.
Przecież trudno w małżeństwie karmić się ciągle poezją!

JADWIGA, idąc do fortepjanu.
Czémbym go mogła zająć... rozerwać... zabawić?...

KONRAD, na stronie.
Do kogoby to pojechać w sąsiedztwo?..

JADWIGA.
Może ci co zagrać, Konradzie?

KONRAD.
Zlituj się... masz jakąś muzykalną manję; już ci mówiłem kilka razy, że z instrumentów lubię tylko skrzypce, bo je łatwiéj za okno wyrzucić można.

JADWIGA, siadając przed fortepjanem.
A jednak pamiętam, iż był czas, kiedyś się unosił nad grą moją.

KONRAD.
Robiłem to przez grzeczność. Wiedziałem, że cię guwernantka niemiłosiernie męczyła przez lat pięć... godzinę codzień, co razem czyni około dwóch tysięcy godzin. Jakże trudów takich nie oceniać?! Lecz to zupełnie nie dowodziło z méj strony zamiłowania do muzyki.

JADWIGA.
Tak lubiłeś wesołe walce... i tę piosenkę... pamiętasz? Wtedy stawałeś przedemną, a oczy twoje...

KONRAD.
No i dziś lubię patrzeć na ciebie, ale do tego fortepjan jest zupełnie zbyteczny. O, wierzaj mi, wynalazca tego instrumentu siedzi z pewnością po uszy w piekle; bo to instrument stworzony na zabicie szczęścia domowego.

JADWIGA, wstając.
Więc grać nie będę.

KONRAD, po chwili, ziewając.
Co Jadwisiu?... Jak myślisz, gdybyśmy do kogo w sąsiedztwo pojechali?

JADWIGA.
Jeździliśmy dopiero wczoraj.

KONRAD.
To jedźmy dziś w inną stronę.

JADWIGA.
Wiesz, jak nie lubię wyjeżdzać... a zresztą obiecałeś mi, że dziś zostaniemy dla siebie... dla siebie tylko, jak dawniéj.

KONRAD.
Należałaby się od nas wizyta państwu Maurycym.

JADWIGA.
Nie, mój drogi... zostańmy już dzisiaj... to takie szczęście być u siebie i z sobą tylko...

KONRAD.
Ha, to jak chcesz!

JADWIGA, po chwili, przechodząc do stolika.
Ach, jakież to kwiaty nieświeże!... Konradzie, patrzaj, wszystkie bukiety powiędły....

KONRAD.
Prawda... to wina Florjana.

JADWIGA, wesoło.
Wiesz co?... chodźmy do ogrodu porobić bukiety, tak jak dawniéj; ty dla mnie z lewkonji, ja dla ciebie z róż i to z białych... ty tak lubisz białe róże.

KONRAD.
Jakto, mam iść do ogrodu kwiaty zrywać?...

JADWIGA.
Porobimy duże, bardzo duże bukiety.

KONRAD.
Ależ zlituj się, gorąco... upał.

JADWIGA,
Chodź, chodź, będziemy najpiękniejsze wyszukiwali kwiaty.

KONRAD, dzwoni.
Ależ daj spokój... nie chce mi się.
Do wchodzącego Florjana.
Idź do ogrodu i porób bukiety!

FLORJAN, wychodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się z tego i zbiera obfite plony. Dwie piękne ryciny ozdabiają ten numer: na pierwszéj stronie satrapa Potapów dresuje wileńskich prałatów dając im lekcje skakania przez kij, wprawdzie nie zwykły, bo poświęcony urokiem schizmy. Druga illustracja przedstawia „umizgi“ ale nie Medora jak na wystawie krakowskiéj, lecz dzisiejszego kierownika austrjackiéj nawy, który pod postacią Mozartowskiego Don-Żuana zaleca się nadobnéj Czechji... nieznającéj się na téj grzeczności. W umizgach pomaga mu Leporello, którego łatwo poznać po wąsach, jakich drugich nie ma w całéj Galicji a nawet Przedlitawji.

Statuta tow. „Opieki narodowéj“ we Lwowie zostały zatwierdzone przez rząd.

Lwów, *21 maja.* — P. Wład. hr. Skarbek, kuzyn nieboszczyka fundatora zakładu drohowyzkiego, w podaniu, wniesioném temi dniami do wydziału krajowego, ofiarował 50,000 złr. obligacjami na wzmocnienie fundacji Skarbkowskiéj sierot i kalek, i w tym wyraźnym celu, aby ta fundacja mogła jak najprędzéj wejść w życie dla dobra kraju i ludzkości cierpiącéj. Wydział krajowy przyjmie niezawodnie ten dar wspaniałomyślny, dawca bowiem postawił do tego termin 8-dniowy — i przyspieszy wykończenie gmachów w Drohowyżu. *Dz. P.*

Pożary. — Dnia 20 kwietnia zgorzało w Czułowie, w pow. krakowskim sześć zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 1659 złr. — Dnia 3 maja zgorzało w Dmytrowie, w pow. kamioneckim, dziewięć zagród włościańskich. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 3361 złr. 90 c.—Dnia 6 maja zgorzały w Grzymałowie, w pow. skałackim, dwa domy. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 360 złr.

Niemieczyzna.— W obec żądań czynionych z naszéj strony do rządów i urzędów, aby uszanowały nasze narodowe prawa a przedewszystkiem język; w obec téj wiekowéj walki, jaką po różnych stronach Polski toczy się z uporem w obronie wystawionéj na niebezpieczeństwo narodowości: dziwném i bolesném zaiste zjawiskiem jest to, że bardzo często jeszcze dzisiaj sami się cudzoziemczymy i samochcąc dopomagamy naszym nieprzyjaciołom. Są to wprawdzie pojedyńcze tylko wyjątki, ale i tych wyjątków dzisiaj być nie powinno, kiedy świętym jest obowiązkiem stać pod jednym sztandarem i w jednym szeregu w obec zewnętrznych napaści i nieprzyjaznych zamiarów. Świeży przykład podobnéj renegacji mamy w cenniku zakładów żelaznych dóbr Sucha w powiecie wadowickim położonych a należących do hr. Aleksandra Branickiego. Cennik ten bowiem drukowany jest po niemiecku, chociąż zakłady w Suchéj stoją na polskiéj ziemi i należą do pol- [illegible]

Statystyka Polek piszących. — [illegible] Teresa Brzezińska, Felicja Waśniewska, Karolina Wojnarowska, Lucyna Miroszewska, Karolina Nakwaska, Lucyna Ćwierciakiewicz; w opisach podróży: Ewa Felińska, z Gedroiciów Rautenstrauch; w poezji: Narcyza Żmichowska, Jadwiga Sosniewska (Deotyma), Gabrjela Puzynina, Marja Ilnicka, Józefa Prusiecka, Antonina Machczyńska, Walentyna Trojanowska; w powieściopisarstwie i publicystyce: z Krajewskich Nakwaska, z Krasińskich Joraczewska, Paulina Wilkońska, Walerja Morszkowska, Małecka, Julja Janiszewska, Sadowska (Zbigniewa), Aniela Walewska, Józefa Szmigielska, Katarzyna Lewocka, Zofja Węgierska, Zofja Naplińska, Prażmowska, Kamocka, (Bibl. Warsz.)

Pojedynek Loli Montez z Pepitą.—Dziwny pojedynek odbył się w tych czasach w St. Sebastjan w Hiszpanji. Dwie damy, znane powszechnie z wdzięków i reputacji, a mianowicie margrabina de Los R. inaczéj zwana: Lolą Montez i donna Linda Pepita, aktorka, dla załatwienia jakiejś sprawy sercowéj biły się na noże. W rezultacie, margrabina okłada zranioną rękę kataplazmami, Pepita jest jeszcze modniejszą, a Don Juan pokręca z dumą wąsa.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Piotr Łukasiewicz dr. med. z Bukowiny, Józef Grocżycki w. d. z Galicji, Klementyna Homolacs z córką Jadwigą w. d. z Balic, Jan Dobrzański w. d. z Galicji, Aleksander Dydyński w. d. z Galicji, Michał Lohmann w. d. z Królestwa, Jan hr. Zamojski syn w. d. z Warszawy, Nicefor Więckowski adwokat z Tarnowa, Mateusz Löscher c. k. taksator z Wiednia, Stanisław hr. Dzieduszycki w. d. ze Lwowa, Karol Mechtaltz oficer z Wiednia, J. Sinzig inżynier z Jegerndorf, Georg Zaufal dyrektor fabryki z Wiednia, Antoni Gärtner ob. z Warszawy, Franciszek Kamler kapitan ze Lwowa, Alfons Rostkowski profesor z Królestwa, Zygmunt Zawadzki dyrektor komory z Igołomji, Juljusz Walter wexler z Pragi, Kasper Czyż obyw. z Litwy, Józef Kurwicki w. d. z Wołynia, Franciszek Porosiewicz w. d. z Hołboczy, Wentzel Szaberat ob. z Pragi, Georg Hajnowsky nadleśniczy z Czech, Gustaw Herman buchalter z Czech.

Sprawy sądowe.

Lista roczna przysięgłych c. k. sądu krakowskiego w sprawach drukowych na rok 1870.— (*Ciąg dalszy.*) Kosowicz Ludwik suplent gimnaz., [illegible] (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Część urzędowa.

— Szef ministerstwa finansów przeniósł Ignacego Seydlera, radcę finansowego, [illegible] Winc. Korczak Michalewskiego i Leona Kaszubińskiego, sekretarzy finansowych galicyjskiéj krajowéj dyrekcji finansowéj, [illegible] pierwszego do Tarnowa a drugiego do Sanoka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ubezpieczenie na życie.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy u nas [illegible] Pan Bóg na to dał człowiekowi rozum aby sobie radził. Przesąd ten zwalczony a w kraju naszym po większéj części są już budynki asekurowane, co więcéj jedna asekuracja ogniowe krajowa w pełném stoi rozwoju, a druga za kilka miesięcy we Lwowie wejdzie w życie.

Ten sam przesąd, który niegdyś wzbraniał naszéj publiczności asekurować się od ognia, dzisiaj stoi jeszcze w całéj swojéj sile naprzeciw zabezpieczania się na życie „Jak to! jabym swoje życie miał puszczać w arendę!“ mówi jeden; „jabym miał pozwalać na to, aby się tam jakaś asekuracja cieszyła skoro umrę!“ mówi drugi; a trzeci formalnie uważa asekuracię na życie za jakieś przekraczanie moralnych obowiązków człowieka, za wojnę wydaną opatrzności. Sądzimy jednak, że jak wiele innych, tak i ten zabobon wkrótce się przełamie w obec ogromnych korzyści, jakie ubezpieczenie na życie społeczeństwu przedstawiać może. W ogóle interes ubezpieczenia na życie w Austrji małym się tylko cieszy rozwojem, we Francji i w Anglji nie ma prawie rodziców w klasie inteligencji mniéj zamożnéj, którzyby zaraz przy urodzeniu nie wkładali jakiegoś kapitaliku do towarzystwa ubezpieczeń, z warunkiem, aby towarzystwo córce po latach 18 odpowiedni wypłaciło posag, albo synowi w późniejszych latach stósowną dawało rentę. A przecież taka asekuracja na życie wielkiém jest dobrodziejstwem. Niejeden sterany człowiek doszedłszy lat 50 lub 60 dzięki drobnym przez lat kilkadziesiąt robionym wkładkom, może sobie na starość zapewnić przyzwoite utrzymanie, albo też ojciec rodziny na wypadek swéj śmierci może zostawić żonie i dzieciom rentę i może spokojniéj umierać.

Towarzystwa ubezpieczeń wdają się w dziale ubezpieczeń na życie właściwie w dwojaki interes: w ubezpieczenie na wypadek śmierci i w ubezpieczenie na przeżycie. Na wypadek śmierci dają towarzystwa takie korzyści, jakich właściwie skromnemi środkami w żaden inny sposób osiągnąć nie można. Dobrze urządzone towarzystwa zbierają małe wkładki swego klijenta, procentują takowe, doliczają procenta od procentów, a po jego śmierci oddają w kilka dni naprzód umówiony kapitał żonie i dzieciom zmarłego. Sumy te nie są małe. Bank asekuracyjny w Gocie wypłacił np. w r. 1869 sukcesorom zabezpieczonych 780 zmarłych klijentów sumę 2.010,000 złr., podczas gdy cała suma wszystkich tam ubezpieczonych kapitałów wynosiła 97.575,000 złr.

Nie wszyscy kljenci za małe wkładki mogą się asekurować na wypadek śmierci. Asekuracja widzi, że osoby ich byłyby za nadto ryzykowne, gdyż cierpią np. na suchoty, na błędy sercowe itp. choroby, po których istnieniu przypuszczać można, że śmierć klijenta lada chwila nastąpi. Tacy klijenci mają jednak możność zaasekurowania się na przeżycie, a więc w ten sposób, że jeżeli doczekają pięćdziesiątego lub sześćdziesiątego roku życia, instytut wypłacać im będzie oznaczoną rentę.

Towarzystwo ubezpieczeń najróżnorodniejsze pod tym względem dopuszczają kombinacje, które zwykle w programach dokładnie są wyłuszczone. Bardzo korzystne są np. spółki na przeżycie. Towarzystwo zbiera w jedną grupę kilkudziesięciu lub kilkuset klijentów i wypłaca im po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach naprzód oznaczonych latach sumy przypadające na nich w miarę włożonych wkładek. Członkowie grupy otrzymują nietylko kapitał swój z procentami i procentami od procentów, ale nadto odpowiednią część kapitałów pozostałych po zmarłych członkach, którzy do téj saméj grupy należeli. Jeźli losy pozwolą, z całego towarzystwa może się po latach kilkunastu tylko kilku zostać szczęśliwych śmiertelników, którzy potém po swych nieznajomych dobrodziejach znakomitą odbierają sukcesję.

Obydwa nasze krajowe towarzystwa asekuracyjne otwierają podobne spółki; asekurujmy się więc, a będziemy mieć miłą nadzieję, że przecież kiedyś dojdziemy do majątku!

— *Wyciąg z protokółu posiedzenia komitetu tow. gospod. gal. z d. 26 marca 1870.* I. Po odczytaniu kilku reskryptów ministerjalnych i ważniejszych pism, które komitet wziął do wiadomości, wnosi p. Wiktor pisma p. Teofila Ostaszewszego i Alfonsa Reisensteina, donoszące o faktyczném rozwiązaniu się oddziału Sanockiego, przyczém do ostatniego pisma dołączona była kwota 417 złr. 28 c., które oddział przeznaczył, po pokryciu kwot należących się towarzystwu, na rzecz szkoły dublańskiéj.

Po wyjaśnieniu, iż tylko 6 członków było obecnych na posiedzeniu, na którém oddział rozwiązać postanowiono, komitet uchwalił: 1) nie uważać oddziału sanockiego za rozwiązany; 2) wezwać p. Reisensteina i kilku członków, aby nie ustępowali ze stanowiska, lecz obmyśleli najskuteczniejsze środki do rozbudzenia życia; wskazać im przytém jako dyrektywę, że mogą w razie potrzeby tworzyć oddziały mniejsze; 3) nadesłane pieniądze po przeprowadzeniu rachunków z towarzystwem, mają być uważane jako depozyt i złożone w kasie oszczędności.

II. W zastępstwie p. Micewskiego referuje sekretarz sprawę premjów na urządzenie wzorowych gnojarń. W skutek ogłoszonego konkursu zgłosiło się za pośrednictwem oddziałów lub też wprost do komitetu 8 kompetentów. Komitet uchwalił przyjąć zgłoszenia się wszystkich 8 kompetentów i przyznać im premja po 100 złr. jeżeli zgodnie z warunkami przez towarzystwo podanemi i według powołanego wzoru urządzą gnojarnie do końca lipca.

III. Następnie na wniosek p. F. Strzeleckiego uchwalono wezwać oddziały towarzystwa i szkołę dublańską do współudziału w wystawie szkolnéj staraniem towarzystwa pedag. w Kołomyi w lipcu b. r. urządzić się mającéj, a mianowicie w przedmiotach tyczących się nauki pszczelnictwa, sadownictwa i jedwabnictwa.

IV. Nakoniec przedłożył sekretarz towarzystwa w zastępstwie p. M. Szczepańskiego sprawę nadania premjów sadowniczych. Po krótkiéj pod tym względem dyskusji uchwalono

A. Z udzielonéj w r. 1869 subwencji na premja sadownicze w kwocie 300 złr. nadać: 1) p. Franciszkowi Pflancerowi właścicielowi realności w Drohobyczy 25 złr., 2) Hieronimowi Gołogórskiemu nauczycielowi w Liszkowcach 30 złr., 3) Antoniemu Witoszyńskiemu nauczycielowi w Hajworonce 30 złr., 4) Antoniemu Górskiemu naczelnikowi gminny Komarzańskiéj 25 złr., 5) Nowickiemu właścicielowi realności w Zaleszczykach 25 złr., 6) ks. Ignac. Czajkowskiemu pleb. rit. gr. w Nakwaszy 25 złr., 7) p. Sucharowskiemu nauczycielowi w Horodence 40 złr.

B. Udzielić list pochwalny i przedstawić wys. ministerstwu do zaszczycenia medalem: pp. Franciszka Krala i Franciszka Lepère z oddziału Drohobycko-Stryjskiego; p. Franciszka Linka z oddziału Rudeńsko-Gródeckiego; kks. Michała Hrehorowicza i Grzegorza Sawczyńskiego z oddziału Bóbreckiego.

C. Pozostałą resztę 75 złr. zatrzymać do dalszych propozycji oddziałów.

Smarzewski prezes tow.

— *Nowe listy zastawne miasta Warszawy.* Liczbę i rodzaj papierów publicznych niezadługo pomnożą listy zastawne towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Wykonanie takowych poruczone zostało zakładowi litograficznemu p. Maksymiljana Fajansa, który kwalifikacji swéj do podobnych kunsztownych prac dowiódł już zaszczytnie przy wykonaniu obligacji drogi żelaznéj warszawsko-terespolskiéj. Do odrabiania nowych listów zastawnych dla Warszawy, użytą została sprowadzona z Paryża maszyna giloszunkowa, wynalazku p. Barrère. Akceptowane już próby nowych listów zastawnych, są téj saméj wielkości, co listy zastawne ziemskie i odznaczają się symetrycznym układem, wyrazistością pisma, oraz wdziękiem rysunku. Będą one drukowane nie na pergaminie, jak listy kredytowe ziemskie, lecz na papierze z wodnemi znakami, zamówionym w Londynie, zkąd papier takowy wkrótce ma nadejść. Obok odpowiedniéj cienkości zaleca go szczególna moc, w zwyczajnym papierze u nas dotąd nieznana. Znaki wodne składają wyrazy: „Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy“ a w pośrodku herb miasta Syrena. Zanim urzędownie ogłoszonym zostanie opis tych nowych listów, nadmienić wypada, że egzemplarze ich będą czworakie: po rs. 100 250, 500 i 1.000 w czterech odróżniających je kolorach: żółtym, niebieskim, zielonym i różowym. Opatrzone będą tekstem w czterech językach: polskim, rossyjskim, niemieckim i angielskim.

Już dziś wiadomo, że nowe listy miejskie stać będą wyżéj 80 od sta, a nawet już teraz są zamówienia po 82 Nie zła to wróżba na początek.

— Do dnia 15 maja b. r. ustał księgosusz w Tustobabach, Hnilczu i Zawałowie powiatu podhajeckiego i w Kociubińczykach powiatu husiatyńskiego, wybuchł zaś na folwarku w Zalesiu powiatu borszczowskiego i w Kociubińcach powiatu husiatyńskiego.

Obecnie zaraza ta panuje w 1 miejscowości powiatu husiatyńskiego i 1 powiatu borszczowskiego, gdzie z 603 sztuk bydła 10 padło a 20 ubito. Oprócz tego zabito jeszcze 40 o zarazę podejrzanych.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 16 maja 1870.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 21 maja. Lonyay odjedzie w sobotę do Wiednia, gdzie wkrótce obejmie posadę ministra wspólnych finansów.

Paryż 21 maja. Naczelni redaktorzy dzienników *Reveil, Rappel, Avenir* i *Siècle* skazani zostali na miesiąc więzienia za ogłoszenie „podrobionéj“ proklamacji Ludwika Napoleona w Boulogne.

Memorial diplomatique donosi z Rzymu: Grammont wysłał depeszę do Bannevilla, nakazującą mu najściślejsze stósowanie się do udzielonych mu w październiku instrukcji p. Latour d'Auvergne i bezwzględną rezerwę w sprawach soboru.

Mowa cesarza doznała dobrego przyjęcia u wszystkich przychylnych cesarstwu. Dzienniki „nieprzejednane“ milczą na razie.

Zwolennicy cesarstwa urządzą dziś wieczór iluminację.

Rząd francuzki postanowił zakazać z kazalnic publikację dogmatu o nieomylności, jeżelicy taki rzeczywiście sobór uchwalił.

Haag 21 maja. Izba druga przyjęła wniosek o zniesienie kary śmierci 48 głosami przeciw 30.

Madryt 20 maja. Stronnictwo postępowe ponowiło w kortezach wniosek o wykluczenie obydwóch linji burbońskich od tronu hiszpańskiego; tym razem istnieje prawdopodobieństwo, że wniosek się utrzyma.

Lizbona 20 maja. Po walce przed pałacem królewskim wojsko bratało się z ludem. Na twierdzy św. Jerzego, zajętéj obecnie przez zbrojnych chłopów, zatknięto sztandar narodowy. Podczas walki wystrzelono raz z okna pałacu. Lud wołał: „Niech żyje król i wojsko! Precz z ministerstwem!“ Jak się spodziewają przybędzie tu flota hiszpańska.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 maja.

S. Ciekawiście zapewne, co tu wasi notable od przedwczoraj robili, jaki wywarli wpływ na sprawy państwowe i czém do najnowszego ich zwrotu się przyczynili? Niestety, nie mogę zaspokoić ciekawości waszéj, bo też i mojéj pod tym względem żaden z notablów zaspokoić nie był w stanie. Tyle pewna, że hr. Potocki wróciwszy z Pragi z niczém, nie przywiózłszy od Czechów obietnicy obesłania rady państwa: *nolens volens* musiał przystać na rozwiązanie wszystkich sejmów z wyjątkiem czeskiego, który to krok, jak mówią, miał wyjść z inicjatywy samego cesarza, ale który od dawna już leżał w planie akcji hr. Beusta.

Kiedy zaś rozwiązanie to wszystkich sejmów z wyjątkiem czeskiego już było uchwalone, jako jedyne lekarstwo na upór Czechów, już wtedy właściwe konferencje z Polakami były zbyteczne. Zaprosiwszy ich jednak raz do Wiednia, grzeczność sama wymagała choćby *pro forma* jakichś z nimi konferencji. Zaprosił ich więc hr. Potocki przedwczoraj na herbatę, a wczoraj na obiad do siebie.

Że ani przy her-bacie, ani na obiedzie nie było na serjo konferencji politycznéj, to samo przez się się rozumie; ze strony hr. Potockiego było też to rzeczą naturalną, bo nie miał o czém z notablami galicyjskimi mówić, skoro najważniejsza sprawa już bez nich załatwioną została. Tak więc podczas kiedy wczoraj wieczorem notable galicyjscy zeszli się na obiad do hr. Potockiego w nadziei, że przyjdzie do jakichś na serjo rokowań politycznych, równocześnie w drukarni rządowéj składano już do dzisiejszego numeru *Wiener Zeitung* cesarskie patenta rozwiązujące radę państwa i sejm galicyjski. — Hr. Potocki był milczący i posępny.

Na zapytanie, czy rozwiązanie sejmu galicyjskiego w obecnéj chwili byłoby pożądaném, większość zgromadzonych oświadczyła się za nierozwiązaniem dzisiejszego sejmu, ale za zwołaniem go *ad hoc* do zmiany ordynacji wyborczéj. Oświadczenie to nie w smak było hr. Potockiemu, który kilka godzin przedtém już kontrasygnował był patent cesarski rozwiązujący wszystkie sejmy prócz czeskiego.

Osądźcie więc sami, co tu w Wiedniu robili nasi notable i jaki wywarli wpływ na najnowszy zwrot spraw państwowych. Zaprawdę gdyby nie szło o sprawy nader ważne i poważne, możnaby powiedzieć, że hr. Potocki poprostu zakpił sobie z „notablów galicyjskich.“

Alea jacta—'s bleibt beim Alten, takie jest znaczenie podanych wyżéj patentów cesarskich. To, co się stało, nie jest dla nas niespodzianką; nie można się było niczego innego spodziewać po ministerstwie, które otwarcie, z góry sztandar wiernokonstytucyjności wywiesiło. Słowo wiatr, nic nie kosztuje; czy to jednak wdawanie się w rokowania próżne i daremne nie kompromituje rządu? Czesi nie ustąpili i mówią im znowu: „Możemy czekać“. W innych krajach — tj. w tych tylko, które dotąd w konstytucji brały udział — apeluje hr. Potocki do wyborców na mocy dotychczasowych ordynacji. Na cóż tu p. Potocki potrzebny? Tak samo mógł apelować p. Giskra! I znowu ta sama historja, znowu *Schieber* dla dzieła przeobażenia państwa, a dalsze galwanizowanie zguiłego organizmu.

Jeżeli rząd miał z góry zamiar wykonania tylko testamentu Giskry, żeby radę państwa bądź co bądź zlepić, rokowania ugodne z prawnopolityczną opozycją były niedorzeczną komedją i usiłowania pojednawcze posła Smolki zostały przez hr. Potockiego skompromitowane. Czyliż notable polscy zaręczyli p. ministrowi, że Galicja pośle do rajchsratu?

Jeżeli kiedy, to teraz, skoro rząd cisnął rękawice krajom, nadeszła pora działania dla skoalizowanéj opozycji. Ważne wiadomości pod tym względem odebraliśmy w korespondencjach z Pragi, które jednak z braku miejsca dopiero jutro zamieścimy.

Jeżeli kiedy, to teraz, gdy widocznem jest, że rząd rozwinie niesłychaną agitację, żeby spędzić sejm taki, który na ślepo posłuszny skinieniom ministra rodaka wybierze delegację do rajchsratu i pójdzie do domu; jeżeli kiedy, to teraz, gdy wiemy już, z kim mamy do czynienia, nabierze ogromnéj wagi i znaczenia przyszły zjazd we Lwowie. — Porozumiano się co do postulatów Galicji, ale teraz idzie o środki, o akcję. Tutaj pokaże się, które i jakie polityczne żywioły w Galicji mogą pójść razem — według tego, jakie będą różnice zapatrywań względem zachowania się przyszłego sejmu, względem stosunku do innych opozycji, i w jakim kierunku należy poprowadzić wybory.

Dopiero sformułowanie tych punktów akcji orzeknie o istnieniu i stosunku stronnictw w Galicji.

D. 21 b. m. wręczył prezydent Schneider cesarzowi Napoleonowi w ciele prawodawczém uroczyście rezultat powszechnego głosowania. W przemowie przy téj sposobności przypominał powstanie cesarstwa, dodając, że cesarz zawsze przypominał, iż wolność ma uwieńczyć dzieło. „Co dla rządu Waszéj ces. Mości wiecznym pozostanie zaszczytem, jest ta okoliczność, że Wasza ces. Mość postanowiłeś zapewnić Francji jedno z najpierwszych miejsc wśród wolnych narodów.“

Z odpowiedzi cesarza podajemy główną osnowę: oświadcza wdzięczność dla narodu za dowód zaufania po raz czwarty w ciągu 22 lat. Powszechne głosowanie, pomimo odnawiania się i ruchliwości jego żywiołów okazało tu stałość woli. Spór zaszedł dzisiaj daléj niż to qyło potrzebne; ale nie ma czego żałować, rozstrzygnięto między rewolucją a cesarstwem, jako systemem porządku i wolności — dzisiaj cesarstwo wzmocnione okaże swoją siłę umiarkowaniem, bez słabości i bez stronniczości, w duchu liberalnym, szanując wszelkie prawa.

Załatwiwszy kwestję konstytucji, mamy jeden cel: uczciwych ludzi wszelkich stronnictw około konstytucji ugrupować, bezpieczeństwo ustalić, namiętność i ułagodzić, interesa społeczne od fałszywych doktryn uchronić, z całą inteligencją kraju dźwigać wielkość i pomyślność Francji, światło wszędzie rozszerzać, administrację uprościć, czynność z centrum przenieść na członki, kodeksa pomnikowe według ducha czasu naprawić, wzmódz warunki ogólnej produkcji i bogactwa, rolnictwo i publiczne prace poprzeć, podatki lepiéj rozdzielić — oto nasz program.

Bardzo to ładnie brzmi, ale dziwna rzecz, że Napoleon dopiero po 22 latach przyszedł do takiego programu.

Florentyński korespondent *Gazety Weneckiéj* przypisuje rozruchom we Włoszech większą wagę, aniżeli to czynią gazety włoskie. Zapewnia on, że bandy, które pojawiły się około Modeny i Fivizzano, tylko chwilowo rozbiegły się i lada chwila znów się skupią.

Również w Romanji powstańcy nie spoczną, a w Catanzaro utworzyła się znowu nowa banda. Prezes ministrów bierze teraz rzecz więcéj na serjo i w poufnych kółkach objawił niepokój swój z powodu tych rozruchów. Trzeba być przygotowanym na niemiłe niespodzianki, stronnictwo bowiem rewolucyjne nie spocznie, dopóki nie dokona większego jakiegoś zamachu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 23 maja. Ranne dzienniki donoszą: Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie niemieckich liberałów z wszystkich (?) krajów koronnych. Przyjęto następujący program wyborczy: solidarność wszystkich austrjackich Niemców, obstawanie przy konstytucji i ugodzie węgierskiéj, odepchnięcie federalizmu, reforma reprezentacji państwa, zniesienie konkordatu, edykt wyznaniowy, zmniejszenie ciężarów na wojsko, reforma podatków.

Madryt 23 maja. Espartero odrzuca dotąd kandydaturę na tron.

Lizbona 23 maja. Saldannah tymczasowo objął tekę spraw zewnętrznych.

Berlin 23 maja. Bismark wrócił tu z Varzinu.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 23 maja	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	50	60	20
„ w srebrze	70	10	69	80
Losy pożycz. z r. 1854	91	—	90	—
„ „ „ 1860	96	20	96	—
„ „ „ 1864	119	20	118	70
Galic. obligacje indemn.	74	60	74	--
„ listy zast.	77	10	76	70
„ „ „ ban. hypot.	91	20	90	90
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119	—	118	—
„ Kar. Ludwika 5%	104	—	103	—
„ „ „ II emis.	99	20	98	40
„ Czerniow. I 5%	84	10	83	65
„ „ 1867	95	15	94	35
„ „ 1868	92	70	92	30
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	192	50	191	80
Akcje kol. K. Lud. galic.	234	—	233	—
„ kol. czerniow.	207	—	206	—
„ kol. Rudolfa	167	—	166	—
„ kol. siedmiogr.	170	—	169	—
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	—
„ banku narod.	723	—	721	—
„ Zakł. kredyt.	257	—	256	—
„ Kol. wschodnia	95	—	94	—
„ Zakł. kredyt. węg.	85	-	84	—
„ banku obrotow.	115	—	113	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	-	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74	—	72	—
Losy kredytowe	162	—	161	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	95	—	94	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	95	—	93	9
„ likwidacyjne z kup.	78	70	78	30
Kolej warsz.-wied.	72	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	122	—	120	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	90	9	84
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	51	1	50
Wiedeń 21 maja				
Dług państ. Renta 5%	60	40	60	30
„ w srebrze 5%	70	-	69	90
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	232	—	231	—
„ „ „ 1854 4%	90	50	90	-
„ na 500 1860 5%	96	20	96	—
„ na 100 1860 5%	106	25	106	—
„ na 100 1864	119	[illegible]	118	80
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	50	74	—
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	322	—	321	—
Anglo-węgierskie	96	50	95	50
Austr. kredytowe	376	—	376	—
Kredyt. handl. przemysł.	255	40	255	20
Dyskontowy austr.	80	50	79	50
Franko austr.	119	—	118	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	723	—	721	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	172	75	172	25
Czeska zach. na 200 złr.	240	50	240	—
„ północn. „ 150 „	122	—	121	50
Elżbiety.... na 200 „	20	25	200	75
Ferdynanda na 1000 „	2245	—	2235	
Franc. Józefa „ 200 „	187	—	186	50
Kar. Ludwika „ 200 „	233	50	233	25
Koszyc. Oderb. 170 „	62	—	61	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205	—	204	—
Półn. zach. austr	199	50	199	—
Rudolfa ...... na 200 „	167	—	166	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	169	75	169	2[illegible]
Rządowa na 200 (500 fr.)	400	—	399	—
Theissbahn	230	25	229	75
Tramway	208	—	207	—
Południowa na 500 fr.	191	60	191	40
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	164	50	164	—
„ wschodnia 200 „	94	—	93	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	77	—	76	5
„ „ „ 5%		—	—	
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	60
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	25	98	—
„ „ „ W.A. 5%	93	50	93	35
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	95	50	95	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	95	—	94	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94	—	93	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93	—	92	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	25	98	75

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9	50	91	15
„ „ „ W.A. 5%	89	25	88	75
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	50	107	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104	—	103	—
„ „ 2 emissja	99	—	98	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	75
II. „ „ 5%	95	·	94	50
III. „ „ 5%	92	60	92	40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94	75	94	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	92	50	92	30
Rządowa ..... na 500 fr.	144	75	144	25
„ II. emis. „ „	144	—	143	50
Południowa	118	50	118	25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	20	93	
Bony 1870 za 74 „ 6%	251	50	250	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	161	50	161	—
Clary ..... „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	100	—	99	50
Keglewicza ....na 10 „	17	-	16	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	30	50	29	50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu.. na 100 „ M.K.	129	—	127	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	10	102	80

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—		—	
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	35	103	15
Hambrg 100 mark 4 „	91	40	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	80	123	65
Paryż za 100 fr 2½ „	49	10	49	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	87	9	86
Srebro	121	60	121	40
Lwów 21 maja				
Indemniz. galicyjska 5%	75	10	74	60
„ bukow. 5%	—	—	—	-
Listy zastawne 4%	76		75	50
„ „ 5%	84	—	83	[illegible]
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	-
Akcje banku hipot. 6%	103	—	—	-
„ „ włościań. 6%	91	75	90	75
Dukat ważny	5	86	5	81
Napoleon d'or	9	94	9	86
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	95	1	90
„ papierowy	1	50	1	49
Talar pruski	—	—	—	-
Srebro	122	50	121	25
Warszawa 20 maja	Rs	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	93	62	93	20
„ „ „ 2 4%	93	37	93	4
„ likwidacyjne 4%	76	52	76	32
Poż. lot. z 1864 5%	151	—	150	—
„ „ z r. 1866 5%	149	50	—	-
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	70	—
„ „ warsz.-bydg.	73	75	72	75
„ „ warsz.-teresp.	—	—	.07	25
„ „ łodzkie	108	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 r	99	,5	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł.— do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 25 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą: Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu;

Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z Krakowa do Wieliczki i Niepołomic o g. 11 m. 23 odchodzi pociąg mieszany i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Kursa. — Wiedeń 23 maja, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 60.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75 — Londyn 123.65. Srebro 121.25. Dukat 9.85 5/10. Akcje kred. 256.20.— Lombardy 192.40.— Losy z 1860 r. 96 10. — Losy z 1864 r. 119.—.— Akcje franko-austr. 119.75.— Napoleony —.—. Akcje kolei Karola Ludwika 233.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204 50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 164 25. — Akcje Banku 720.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 107.50. —.— Akcje banku jen. 86.—.— Renta w srebrze 69.80. — Galic. oblig. indemn. 74.40. — Bank obrotu 114.—. — Akcje banku ang. 325.—. — Kolej rządowa 398.— — Koléj siedmiogrodzka 164.25. — Koléj Rudolfa 166.50.— Koléj pardubicka 174.—. — Koléj północna 223.50.— Tramway 212.75. Bank budowy 71.75. — Koléj wschodnia 94.25. — Alföld 173.—. — Anglo-węgierskie 95.50.

Usposobienie giełdy: nieożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Nr. 2813.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały sekcji I rady miasta w dniu 28 kwietnia 1870 r. zapadłéj, magistrat kr. gł. miasta Krakowa, podaje do wiadomości powszechnéj iż celem zapewnienia dostawy potrzebnego przez lat sześć to jest od początku roku 1871 do do końca 1876 roku kamienia porfirowego, na bruki, chodniki i gościńce w obrębie miasta Krakowa a mianowicie:

A) na bruki regularne:
kamienia porfirowego w kostkę (sześciościan) obrobionego, siąg kwadratowych tysiąc dwieście — miary wiedeńskiéj.

B) na bruki mniéj regularne:
kamienia porfirowego w „pieńki" obrabianego, siąg kwadratowych sześć tysięcy miary wiedeńskiéj.

C) na chodniki:
płyt z kamienia porfirowego obrabianych siąg kwadratowych tysiąc dwieście miary wiedeńskiéj.

D) na gościńce szabrowane:
Szabru z kamienia porfirowego tłuczonego, siąg kubicznych tysiąc czterysta czterdzieści miary wiedeńskiéj a to wraz z robotą brukarską i grabarską oraz i dostawą potrzebnego piasku i żwiru.

Odbędzie się w dniu 17 czerwca 1870 r. o godzinie 12 w południe w gmachu magistratu krakowskiego w biórze departamentu Igo publiczna licytacja — przez deklaracje piśmienne.

Wadium wynosi złotych trzy tysiące m. a.

Warunki licytacji są w departamencie I złożone, gdzie takowe w godzinach kancelaryjnych przejrzeć można.

Deklaracje winny być na stemplu 50 ct. spisane, w vadium zaopatrzone, w tych zamieszczone wyraźnie, że warunki licytacji dobrze są ubiegającemu się o dostawę znane, że się takowym poddaje.

Nakoniec ma być literami wypisana kwota za którą siąga kwadratowa kamienia każdego gatunku wraz z robotą piaskiem i żwirem, oraz kwota, za którą sąg kubiczny szabru dostarczać będzie.

Magistrat. 546

Kraków dnia 29 kwietnia 1870.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Potrzeba **nafty** dla c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika na rok 1871 ma być w drodze ofert pokrytą.

Ubiegających o to, zaprasza się, aby swe marką stemplową na 50 centów i w wadjum 5% zaopatrzone oferty najdaléj do 1go czerwca r. b. do podpisanéj Dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

W ofercie musi być dokładnie wyrażono, że warunki dostawy przejrzano.

Oferty bez wadja, jako też i takie, w których wiadomość warunków dostawy wyraźnie nie jest wymieniona, tudzież oferty dodatkowe nie będą uwzględnione.

Lwów dnia 14 maja 1870 roku.

541(2-3) **Dyrekcja ruchu**
ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Ces. król. uprzyw. koléj galicyjska Karola Ludwika.

KONKURS.

Niniejszém rozpisuje się konkurs na opróżnioną posadę lekarza przy stacji Lwowskiéj c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika z płacą roczną 600 złr. w. a. i bezpłatném używaniem pomieszkania na dworcu kolei Ubiegający się o tę posadę muszą się wykazać dyplomem doktoratu medycyny i chirurgji na austrjackiéj wszechnicy nabytym, oraz także że są akuszerami.

Z konkurentów ten szczególnie uwzględnionym będzie, który się wykazać może kilkuletnią służbą w oddziałach chirurgicznych publicznych szpitalów i jako operator.

Służbę mogą obydwie strony sześciotygodniowo wypowiedzieć.

Instrukcja dla lekarzy kolei może być przejrzaną w biurze podpisanéj dyrekcji. Prośby o tę posadę podane być mają do podpisanéj dyrekcji we Lwowie w terminie trzech tygodni.

535(2-3) **Z Dyrekcji ruchu**
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Lwów dnia 14 maja 1870.

Die gefertigten Directionen der galizischen u. böhmischen

MINERALWASSERQUELLEN

machen hiemit bekannt, dass sie in Folge des steigenden Bedarfes von Mineralwässern der Filialen ihrer Anstalten dem Handlungshause

J. Wentzl in Krakau 530(1-3)

anvertraut haben. Den 1 mai 1870.

K. k. Bade-Inspection in Krynica: k. k. Bade Inspector Murdziński. Kassier Machalski.
Direction der Heilbrunnen Anstalt zu Szczawnica: Joseph Stef. Szalay.
Direction der Brunnen Anstalt in Iwonicz: A. Hałatkiewicz Inspector.
Mineralwasseranstalt in Zegiestów: K. Medveczky.
Mineralwasseranstalt in Rabka: Julian Zubrzycki.
Marienbader Brunnen Inspection: L. Staab. A. Schneider.
Carlsbader Brunnen Versendungs Direction: Heinrich Mattoni.
Stadt Egerer Brunnen Versendungs Direction in Franzensbad: Vinzenz Prökl.
Gemeinde Bitterwasser Direction in Pullna: Anton Ulbrich.
Industrie und Commerz Direction in Billin: Biedermann.

PORA ZDROJOWA W IWONICZU 539(3-3)

rozpocznie się od d. 1go czerwca.

Zamówienia

tak na wodę mineralną jak i na mieszkania przyjmuje Zarząd zdrojowy w **Iwoniczu.**

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera